

Dialog

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY
DRAMATURGII WSPÓCZESNEJ

ROK LVII LIPIEC_SIERPIEŃ 2012 NR 7-8 (668-669)
Copyright by „Dialog” 2012

Ilustracje w numerze pochodzą z archiwum Instytutu Teatralnego im. Zbigniewa Raszewskiego w Warszawie, serwisów reklamowych teatrów, oficjalnych stron internetowych festiwalu oraz zbiorów prywatnych.

Projekt okładki *Krzysztof Rumowski*

ZESPÓŁ REDAKCYJNY:

Dorota Buchwald, Dorota Jovanka Ćirlić, Justyna Jaworska (dział dramaturgii polskiej), Joanna Krakowska (zastępczyni redaktora naczelnego), Piotr Morawski (sekretarz redakcji), Piotr Olkusz (dział zagraniczny), Małgorzata Semil, Jacek Sieradzki (redaktor naczelny)
Anna Kruk i Ludmiła Pańków (korekta)
Anna Wyczech (sekretariat)
Helena Dziurnikowska (redakcja techniczna)

RADA NAUKOWA:

Janusz Degler, Leszek Kolankiewicz, Dariusz Kosiński, Lech Sokół, Małgorzata Szpakowska (przewodnicząca)

STALE WSPÓŁPRACUJĄ:

Piotr Gruszczyński, Janusz Krasieński, Grażyna Stachówna, Piotr Szymanowski, Elżbieta Wysieńska, Mariusz Zinowiec, Danuta Żmij-Zielińska

CZASOPISMO PATRONACKIE INSTYTUTU KSIĄŻKI
 WYDAWANE NA ZLECENIE MINISTRA KULTURY I DZIEDZICTWA NARODOWEGO

ADRES REDAKCJI: 02-086 Warszawa, al. Niepodległości 213. Telefony: SEKRETARIAT: (48 22) 608-28-80; 608-28-81, tel./fax (48 22) 608-28-82. Tekstów niezamówionych redakcja nie zwraca.

WYDAWCA: Instytut Książki, 31-011 Kraków, ul. Szczepańska 1. Nakład 1650 egz., obj. ark. druk. 14,75. Papier druk. III kl. Skład własny. Druk i oprawa: Petit s. k., Lublin. Podpisano do druku w lipcu 2012.

www.dialog.waw.pl; e-mail: dialog@instytutksiazki.pl

Marlena Hermanowicz

POTĘGA SPÓDNICY

ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA NKWD

Siostrze, która nigdy nie przeczyta ostatniej strony

Nie będziesz miał innej władzy przed naszą władzą dla władzy.
Nie będziesz wzywał imienia wolności nadaremnie.
Pamiętaj, że jesteśmy nieomylni i wiemy wszystko dla wszystkich.
Czcij doskonałość naszą, aby nikt nie wyszedł z naszego błędu.
Nie lękaj się strachu, to metafizyczny dreszcz historii.
Nie zabijaj bez nakazu, który wykonuj bez drżenia ręki i serca.
Nie bluźnij, gdy przyjdzie twoja kolej, śmierć jest naszym środkiem do życia.
Przysługuj się bliźniemu, aby on wysługiwał się tobie.
Wywyższaj go dopóty, aż ocknie się zniewolony.
Nienawidź bliźniego swego bardziej niż siebie samego.

#

OSOBY:

CHÓR kobiet wiejskich

ŻOŁNIERZE / CYRKOWCY

PIERWSZY

DRUGI

TRZECI

CZWARTY } Czterej Jeźdźcy Apokalipsy, cztery psy armii nie-mieckiej

kuchnia chińska

BÓG

JANEK PIETRZAK

KOT / KSIĄDZ

ŚWINIA

KROWA

JULITA

BOROWIKOWA

MAŁY BOROWIK

STANKIEWICZ

DOWÓDCA

PAN DOKTOR

WACŁAWIKOWA

WÓJCIKOWA

MATYSIAKOWA

PANNA HANNA

MANUELA

MATYLDA

GIEREMEK

JAGODA

MARYSIEŃKA

HENIEK

KALINA

MIRKA

Gdzieś. Kiedyś. Ktoś. Brak logiki i chronologii wskazany. Niech żyją umarli, niech umierają żywi. Głosu udzielić należy każdemu. Nie stylizować. Czuć i przedstawiać. Z dystansem kochać się ze słowami.

#

Prolog

CHÓR Rdzewieją w ciszy karuzele na deszczu. Klnie dobry Bóg. Na ziemię spluwa. Ku upadkowi chylą się przeżarte konstrukcje. Cóż, minęły czasy świetności. Czerwieni zabrakło.

PIERWSZY Pozabierali. Wszystko niedługo rozkradną.

CHÓR Oddychają przez moment płótna na wietrze. Płótna słone. Łzami solone. Maglowane pośladkami.

PIERWSZY Mdło się robi. Im też. Bez smaku.

DRUGI Smak trzeba sprowadzać. Tak jak sprowadza się kolory. Tak jak sprowadza się rozkosz. Rozkosz...

CHÓR A zresztą.

TRZECI Dosypał ktoś czerwieni szczyptę do smaku.

CHÓR Przegryź, przełknij, przepij. Przegryź, przełknij, przepij.

TRZECI Gryź, mówię!

CHÓR I pojawiły się płótna pikantne. Plamione na czerwono. Czerwonym farbowane.

Choć nikt nie upraszał o nie w modlitwach.

PIERWSZY Z bezwstydem kojarzono.

CYRKOWCY Cyrk objazdowy do wsi przyjechał.

CHÓR Przyjechał do wsi objazdowy cyrk.

DRUGI Zaróżowiło się ludziom życie.

TRZECI Słodko. Słodź. Dosłodź. Przegryź, przełknij, przepij.
CHÓR Ucisk jakiś nieznośny. Dudni głośno krew w żyłach dziwolągów. Ucisk jakiś...
Nieskończony korowód. Do rytmu zrywa korowód spódnice. We wszystkich tandetnych kolorach...

CYRKOWCY Ach! Ach! Ach!
KOT Jeszcze przez chwilę bujają się uda opasłe na karuzelach rdzą przeżartych.
CYRKOWCY Mieszają się brudne uczynki z bielą piersi czerwonymi palcami obłapianych. Piszcza oczy rozbiegane. I brody, i nosy pijane.
CHÓR Nie wiadomo, na kogo patrzeć. Za długo człowiek z obrzydzenia nie wytrzyma. Za dużo tych rąk. Za dużo i tych, co bez rąk. I tych, co ogniem zieją. Jadem plują. Gdyby zlepić te kaleki...

CYRKOWCY Tych artystów!
CHÓR W jedną zbić bryłę...

PIERWSZY Powstałby twór obrzydły, na który nikt nie kupiłby biletu.
CHÓR Mieszkańcy też nie chcieli kupować. Kogo dziś w ogóle stać... Ciężkie czasy. Do ludzi ludzie strzelają za byle co.
CYRKOWCY I to nie tylko na tej marnej arenie.
PIERWSZY Nikt ich tu nie zapraszał.
DRUGI Sami z siebie.
TRZECI Kimkolwiek byli. Czymkolwiek byli.
CZWARTY Octem cuchnące towarzystwo.
PIERWSZY A wiadomo to, czy palec urznęła siekiera, czy rozerwał granat? Oko drewniane. Kości brak. Dwieście kilogramów żywej nadwagi. Rzęzi.
KOT Trzeszczy ziemia w posadach od tych oberków rozpustnych. Lgną baby z ciekawości jak do miodu. Lepkimi palcami odciski zostawiają na welnianym podkoszulku grubasa. Długo jeszcze po takim oberku spluwają i smrodu octu pozbyć się nie potrafią. Nie chciało się ludziom myśleć, co też w tych klatkach drucianych siedzi. Nie chciało się ludziom myśleć. Odruchy wystarczą żywotne.

ŚWINIA Człowiek nawet jak nie chce tych plotek i zażaleń, to i tak wszystkie brzuchy znać musi we wsi. Pępki, tyłki, żylaki, szramy po operacjach. Ledwo nos wyściubi, a już szczypią, obłapiają, swędzą i obgryzają. Gryzą mądrze. Gryzą tak, by nie zagryźć.

CHÓR Wierzyć chcieli mieszkańcy naiwnie, że te:
PIERWSZY Mańkuty – kikuty,
CZWARTY Topielice – namiętнице,
DRUGI To cuda natury!
TRZECI Cuda, cudeńka.
CYRKOWCY Taniej nie kupisz nawet na bazarze! Bierz, człowieku, taka okazja może już się nie nadarzyć. Mniej myślenia, więcej robienia! Kup bilecik.
CHÓR Pękały cudownie, samoistnie w szwach stare spódnice i rozporki. Spoczywają do dziś na miejscu zbrodni cisi świadkowie. Guziki w ziemię wdeptane. Wygwizdywał ktoś na pogrzebie ich...

CYRKOWCY ...zбочzone melodyjki.
CHÓR Nie cichły tanie akordy. Piski. Wrzaski. Rozkoszne okrzyki tłumione tarciami zardzewiałych karuzeli.
KOT Diabelski młyn. Diabelski korowód.
CYRKOWCY Farbowany przybytek nasieniem chlapiący.
KOT Zachlapał białe, solą przeżarte płótna. Splamił. Podeptał. Zmiętolił. Przepocone wyrzucił, by zataczając koło, raz jeszcze się nimi podetrzeć.

CHÓR I nagle każdy miał na wszystko czas. I każdy miał ochotę na każdego. Nikt na nic czekać nie chciał. Poza wieczorem. Wszyscy różańce po kieszeniach chowali. Obrazy do ścian odwracali.

CYRKOWCY Żadnych świętych twarzy. Żadnych pretensji. Uprzedzeń. Spokój.

PIERWSZY Nadszedł dzień, w którym wszystko stało się możliwe. Od znudzenia... do obrzydzenia.

CYRKOWCY A! pogeum... A! pogeum...

ŚWINIA Na wymioty się poczęło zbierać, kiedy za cyrkiem nie trzeba było chodzić. Sam się wlewał do chałup. Okna zalepiał zaparowane od wewnątrz. Zęby wypadały i cukier wysypywać się zaczął uszami. Rękawami koszul.

TRZECI Zgniło to, co zdrowe.

CZWARTY Przegniło to, co zgniłe.

CHÓR Wymywał odór smrodliwy trunku z chałup ostatnie wyrzuty sumienia. Rozpleciono już prawie wszystkie warkocze.

CYRKOWCY I te jasne. I te ciemne. I te ze wstążkami...

PIERWSZY, DRUGI, TRZECI, CZWARTY Członkinie Stowarzyszenia Wdów po Rudolfie Valentino.

KOT Trwało to całe widowisko. I nikt nie protestował, kiedy na słonych płótnach pojawiła się prawdziwa, szkarłatna czerwień. Już nie ta podrabiana. Nikt nie protestował, kiedy na scenę wkroczył gwałtownie kolejny artysta. Nie zdążyli. Nie byli w stanie. Nie byli w stanie zdążyć.

PIERWSZY, DRUGI, BÓG, CZWARTY Zespół Pieśni i Tańca NKWD! Panie proszą panów! Panowie proszą panów o...

CHÓR Oddychają przez moment płótna na wietrze. Przestrzelone na wylot płótna, obrzygane krwią artystów. Bilety pogniecione. Naoliwiono krwią wszystkie karuzele. Teraz skrzypią już tylko źrenice okiennic załzawionych w starych domach.

ŚWINIA Plastycznie inspirujące wejście. Wyjątkowa oprawa. Zadbano o każdy szczegół.

ŻOŁNIERZE Nie-miecka solidność wykonania.

CHÓR Ci to zawsze mieli dobry smak.

ŻOŁNIERZE Doprawili po swojemu. Na tłusto. Na ostro. Na długo.

KOT I trwa ten szkarłatny karnawał. I śmierć ze śmiechu umiera. O mały włos zakrzusilałyby się. Na śmierć zadusiła się śmierć. O mały włos. Boo na czaaas w plecocy uderzyłaaa...

PIERWSZY, DRUGI, TRZECI, CZWARTY Armiaa Czerwoonaaa!

ŻOŁNIERZE Od ty – lu. Ha – nie – bnie. Bo – leś – nie.

KOT Polało się wino na płótna obficie. I znowu zaróżowił się świat mieszkańcom.

ŚWINIA Ale co to? Nikt z państwa brawa nie bije? Arena pustkami świeci. Ustały akordy fałszywe.

ŻOŁNIERZE Miętoszenie, tarmoszenie.

CHÓR Pochowały się piersi. Pozamykały uda. Pogubili się ludzie. Pochowali po świecie.

ŻOŁNIERZE I tak wyleżą... Nie martw się. Wróć, jak zgłodnieją. Wyleżą. Jak to robactwo.

CHÓR Zresztą nie wszyscy uciekli.

PIERWSZY Nie chcieli. Nie mogli.

DRUGI Nie wiem.

TRZECI Nie wszyscy uciekli. Te same dłonie, z których czytały Cyganki losy życia,

gryzły teraz w mdłym uścisku ziemię. Żarły paznokcie brud lepki, z resztką słodczy i wstydu zmieszany. I nikt nie czytał już losów.

CZWARTY Zniknęły wszelkie linie i podziały. Przekroczono wszelkie granice. Te człowieczeństwa też.

PIERWSZY Czego? Nie słyszę. Piski rdzawe karuzeli zagłuszają.

ŚWINIA Dobrze. Ze smakiem.

ŻOŁNIERZE Pikantne nawet.

#

1.

Zaprzeczenie

ŚWINIA Julita pieprzyła się w życiu dwa razy. Pierwszy raz we wrześniu. Jak weszli Nie-mcy. Drugi w październiku. Jak weszli Ruscy. Nie wiem, jak było. Nie powiedziała. Wspomniała tylko, że w obu przypadkach bolało. I że nie widziała twarzy. Właściwie nic nie widziała. Nie żeby było ciemno. Miała spódnicę na głowie. Po prostu. Żeby chociaż Julita brzydka była i dlatego jej tę twarz pod spódnicę chowali. A nie była.

KOT Przeciwnie.

ŚWINIA Dorodne, blondwłose dziewczę o obfitych, nietkniętych piersiach i rumianych jak chleby pośladkach. Żeby chociaż cuchnęła sianem! Szarym mydłem! A nie cuchnęła. Roztaczała woń masła i cynamonu. Włosy w kolorze pszenicy. Masła z cynamonem. Skóra biała jak mleko. Jak perły biała.

KOT Sam cynamon. Sama przyjemność.

ŚWINIA Może po prostu śpieszyli się i brali co popadnie. Byle ciepłe. Jak zwykle się mawiać. A może wstydzieli się patrzeć w te gniewne oczy, wołające o pomstę do nieba. Dlaczego więc nikt nie chciał jej po wojnie – bo zgwałcona? Dziwka nie-miecka. Tfu! Ruska!

KOT A wiadomo, po kim jeszcze? Od takiej można się zarazić. Brudna. Żaden ocet nie pomoże.

ŚWINIA A to jej wina, że zgwałcona?

KOT Ano jej. Bo inne ładne to łby goliły i piersi gnojem smarowały, żeby żołdaków odstraszyć. A Julita naiwnie łudziła się, że kto jak kto, ale ona nie pozwoli oddać się w poniewierkę.

ŚWINIA Naiwna...

KOT Naiwna?!

CHÓR Rozpustna! Chciała dać, to dała! Chciała dać, to dała! Chciała dać, to dała!

ŚWINIA Baby we wsi od zawsze wiedziały, że te ładne to chętnie uda rozchylają! Jak jeden nie mógł dać rady, to drugi przytrzymał. Spódnicę na głowę i już do tarboszenia. Do pieszczot brutalnych.

CHÓR I czego się wcześniej wypierała? Potrzebne to komu? To było do przewidzenia!

PIERWSZY Sam Otto, bo tak Nie-mcowi było...

ŚWINIA ...o czym świat nie dowie się nigdy...

PIERWSZY ...przyznał się na spowiedzi, że nigdy już w takiej babie mlekiem i miodem płynącej nie siedział. Zawsze już porównywał te bochny pulchne do oschłych wymion swej żony.

ŚWINIA Żona też porównywała...

KOT Cóż, nikt nie jest idealny. Odpukać...

ŚWINIA Gdzie z łapami?! W niemalowane!

DRUGI Jurij – bo tak Ruski miał na imię...

ŚWINIA ...o czym świat pojęcia mieć nie będzie nigdy...

DRUGI ...umarł z tym mlekiem i miodem na ustach, na palcach, na członku wreszcie.

Piękna była to śmierć. Śmierć z nadmiaru słodczy. Zginął od strzału w plecy. Był jeszcze przez chwilę w tej ziemi obiecanej. Po kilku sekundach upadł na ziemię bezwładny i ciężki.

JULITA Dopiero wtedy Julita mogła zacząć oddychać.

KOT Przebiegł po ścianie cień strzelającego. Zbliżył się powoli. Ciepło dało się odczuć, choć nic nie było widać. Ciało białe odkorkował. Ręką drżącą z podniecenia po ciele tym rozbuchanym pogładził. Od sutków do samego dołu. I z powrotem. Powoli. I raz jeszcze. Przytrzymał. Zupełnie jakby spełniał jakiś sen swój chory. Pulsować tętna zaczęły ciało do rytmu. Zerwał się cień gwałtownie.

JULITA Gdyby choć chwilę dłużej pozostał...

KOT Splunął ze złością. Śmiechem wybuchł jakimś rozpaczliwym. Chłód się odczuć dało.

ŚWINIA Nie ma nazwisk. Nie ma winnych. Pozostały wspomnienia. Niepogrzebane. Nieporadnie przysypane.

MANUELA & MATYLDA Dwa rozdarte prześwity.

PIERWSZY, DRUGI, TRZECI, CZWARTY Manuela. Matylda.

MANUELA & MATYLDA Matylda. Manuela.

KOT Nie. Nie pytaj. Tego też nie wiem. Nie wiem, która po którym. Nikt nie wie. Do którego która podobna – nie sposób dobrać. Właściwie do niczego przyrównać nie sposób...

ŚWINIA Najechna raz po razie ziemia niczyja wydała je na świat w jednym bliźniaczym miocie. Na nieszczęście.

KOT Na szczęście może. We dwie łatwiej im będzie przełknąć gorzyc.

ŚWINIA Że to, co miała w środku, było szkarłatne, wiedzieli wszyscy od chwili, kiedy łono Julity zrobiło się opuchłe i nabrzmiałe.

KOT Było jeszcze parę innych takich, co gotowały światu przykre niespodzianki. Nie miały lekko.

ŚWINIA Zaciążone. Znieważone.

JULITA Gówna tam! Znienawidzone. Tak najprościej.

CHÓR Taki wstyd. Taki wstyd. Taki wstyd. Taki wstyd.

KOT Nie miały co liczyć na pomoc rodziny. Te, co za pewnie się po wsi nosiły, znikają.

Po jakimś czasie znajduwano je po rowach i polach. Poduszone. Okaleczone. Nawet się człowiekowi opowiadać nie chce. Śnić się będzie po nocach.

ŚWINIA Nie wracały.

KOT Nie chciały. Nie mogły. Nie wiem.

ŚWINIA Wolę myśleć, że nie chciały móc, niż że nie mogły chcieć.

KOT Nie wszystkie radziły sobie z ciężarem spojrzeń. Ciężyły im już te brzuchy pełne pomyj. Sięgały do piachu garściami. Chwytały się obelg jak traw.

JULITA I gryzły, i przeżuwały ziemię, byleby tylko zapaść się do środka, byleby do środka...

ŚWINIA Za dużo. Za ciężko. Bez sensu.

KOT Umierały ze zgryzoty. Z przemęczenia. Przecież i tak by umarły...

JULITA Z odrazy.

ŚWINIA Do samych siebie, rzecz jasna. Zawsze kończyły tym samym zawołaniem:

CHÓR Taki wstyd.

KOT Julita powtarzała w myślach tę samą kwestię, co pozostałe.

JULITA Zasypiała i budziła się tą samą kwestią:

CHÓR Taki wstyd.
KOT Powietrza nabierała tą samą kwestią...
CHÓR Taki wstyd.
KOT I tym samym powietrzem dusiła się ze złości...
CHÓR Taki wstyd.
ŚWINIA I jeśli chciało się jej żyć, to tylko po to, by zemścić się na świecie!
KOT Jeśli nie na świecie, to chociaż na ludziach. Na wszystkich.
ŚWINIA Albo chociaż na tych ze wsi. Tak. Na babach. Zemsta na babach ze wsi wystarczyłaby jej w zupełności.
KOT Wylać należało ten kubeł pomyj na świat. Bezpieczniej zniknąć na jakiś czas. Zejść z ich oczu.
JULITA Zamieszka więc w opuszczonej stodole pod lasem. W tej, gdzie pies zdechły leży, a świnia leżeć będzie...
ŚWINIA ...o czym świat dowie się wkrótce.
KOT Wszystko w swoim czasie.
ŚWINIA Wiedziała Julita, że oczy w ziemię wpatrzone załagodzić mogą gniew i odrazę ludzką. Zwój szmat wokół pasa opleciony. Martwica za życia.
JULITA To już chyba tylko karły mają gorzej.
MANUELA & MATYLDA Gapią się. Albo nie. W ogóle nie zauważają. Skrępowanie. Nie wypada. To nie cyrk! To nie przedstawienie! Żeby tak z kary bożej się wyśmiać.
KOT W imię Ojca i Syna...
PIERWSZY, DRUGI, TRZECI, CZWARTY Osteogenesis imperfecta.
JULITA Śledziła Julita te ruchy nerwowe. W pamięci spisywała oszczerstwa i kalumnie. Spluwała. Pułapki na szczenięce stopy bosc zastawiała. Czekwała, aż czujność dewot zostanie uspijona. Złe zamiary schowała w worze pokutnym. Czasem tylko wypadały jej na ziemię.
ŚWINIA Przydeptywała na szczęście.
JULITA Jeśli w ogóle w nie wierzyła.
KOT Jedno wiedziała na pewno.
JULITA Mimo zmayı, jaką nosi w sobie, nadal nie jeden by ją obrócił...
KOT ...się za nią obrócił!
JULITA I to właśnie irytowało baby. Do szału doprowadzało!
CHÓR Wołały widzieć Julitę przygarbioną i umorusaną w gnoju. Życzyły jej śmierci w myślach. W modlitwie. W mowie. I w krzyku niosły jej śmierć.
ŚWINIA Każda na swój własny przeklęty sposób. Każda jednak z tą samą żarliwością.
CHÓR Gruba Marcycha wstążki czerwone wieszala na płocie. Ustrzec miały przed złym urokiem.
BOROWIKOWA Borowikowa co dzień dzieciom po łyżce miodu dawała. Po łyżce za każde trafienie.
CHÓR Przyszło i do tego, że dzieci...
JULITA Tak, szczenięta! Szczenięta stały się cichymi oprawcami.
KOT Stale nagradzane za wylany kubeł pomyj. Za szpiegostwo i donosy. Po łyżce.
ŚWINIA Dzieci puchły od miodu. Stawały się coraz wolniejsze. Nachalne. Bezwzględne. Lepiły się do ziemi. Za każdą kalumnię siekacze traciły. Kły i trzonowce.
JULITA Puchły ciała. Puchły głowy. Małe tłuste robactwo lgnęło do słodczy.
CHÓR Pierwszy zachorował mały Borowik. Im stawał się grubszy, tym szybciej tracił zęby. Im głośniejsz czekał, tym więcej zębów pod poduszką chował. Głowa nabrzmiała

mu ze złości. Wkrótce złość przeważyla go. Głowę ściągnęła do piachu. Zakleiła pla-
strem miodu. Na grobie znicze postawiono. Puste słoiki po miodzie ziemią wypełnio-
ne. Złote. Złociste.

BOROWIKOWA Borowikowa na całą wieś darła się, że zabije. Że przetrznie. Podpali.
Wychłosta. Jak psa. Jak sukę!

CHÓR Kiedy za małym Borowikiem chorować zaczęły i inne dzieci, nikt już nie bawił
się w szeptanie. Jednogłośnie miód odstawiono, słoiki tłuczono. Krzyże stawiano.
Miodu należało się pozbyć! Tak jak i Julity. Tego, co miała w środku. I to szybko,
zanim zdąży splunąć na świat.

BOROWIKOWA A gdyby tak wlać miód do środka? Przesłodzić. Wtedy umarłoby i to,
co tam siedzi, i to, co na zewnątrz.

KOT W imię...

BOROWIKOWA W imię spokoju świętego właśnie!

CHÓR Wlano więc. W nocy. Tuż przed pogrzebem małego Borowika i sześciu innych
małych – niemałych, ciężkich i bezzębnych głów. Wlano w starej opuszczonej stodo-
le.

BOROWIKOWA Wystarczyło przytrzymać.

PIERWSZY, DRUGI, TRZECI, CZWARTY I spaadać poczęły z nieeeba samooooloty!
Ni to bitwa powietrzna. Ni apokalipsa. Ot, zwykle losu zrządzenie.

JULITA Następnego ranka chowały matki swe dzieci w kratery grobowe po bombardo-
waniu. Do trumienek drewnianych przyklejały długie blond włosy.

BOROWIKOWA Po cichu modliły się, żeby następną pochować Julitę i to, co w niej
siedziało.

ŚWINIA Natura miała jednak inne plany. To, co wytepiło tłuste robaki, nie tknęło Julity.

JULITA Słodką trutkę zagryzła garścią ziemi.

PIERWSZY Cięża dopełniła jej piersi. Były teraz niczym dwa dmuchawce. Obfite, tłuste
i mleczne.

DRUGI Biodra zaokrągliły się, a skóra pośladków przybrała miodowy odcień.

TRZECI Włosy roztaczały brzoskwiniową woń pożądania i rozkwitu.

CZWARTY Na złość światu stała się Julita brzemienną, śnieżnobiałą gruszą. Słodką i
pachnącą. Tak. Żaden nie oparłby się jej wdziękowi. Stworzona była, by doprowadzać
do szaleństwa.

JULITA Od środka wyglądało to zupełnie inaczej.

ŚWINIA Bliźnięta zżerały wnętrzości Julity. Rozdzierały w bólu jej łono, spijając soki
życia. Pochłaniały duszę. Skurcze doprowadzały ją do szaleńczych stanów.

JULITA Mdląła, to zaspokajała się naprzemiennie.

PIERWSZY Postanowiła, że żaden nie tknie już jej łona.

DRUGI Doprowadzać będzie do obłędu, pozwalając mężczyznom tylko patrzeć.

TRZECI Jeśli będzie trzeba, uwiedzie też kobietę.

CZWARTY A co!

PIERWSZY Kobietę!

JULITA Zagorzała dewotę, której jednej jedynej pozwoli zasnąć z ręką na swej lewej
piersi.

DRUGI Tę jedną jedyną doprowadzi do szaleństwa z rozkoszy.

TRZECI W imię... Zemsty!

CZWARTY W zemsty imię!

JULITA Należało to wszystko dobrze rozegrać. Działać z namysłem i zgodnie ze swym
ciałem.

PIERWSZY Mieć pretekst, by pokazywać się we wsi.
DRUGI Pretekst...
TRZECI Pretekst...
CZWARTY Myśl...
JULITA W upalne letnie dni, kiedy jej kostki puchły, przywdziewała stare szmaty i zapuszczała się do wsi, próbując sprzedać felerne losy na loterię, która nie istniała.
ŚWINIA Może były to i bilety potargane do cyrku potarganego.
JULITA Nie wasz interes!
KOT Baby mogły wtedy nasycić wzrok widokiem nędzy i rozpaczy. Rzucić kamieniem w baniak wypełniony hańbą i wstydem.
CHÓR Pomagało. Och, jak pomagało...
BOROWIKOWA Jak cieszyło...
JULITA Do czasu.
BOROWIKOWA Od tego patrzenia na Julitę oczy bolały. Przetrzeć trzeba było. Tarło się oczy, aż puchły.
CHÓR Oj, w tym roku plonów nie będzie. Chleb do góry pójdzie. Ze dwadzieścia procent.
BOROWIKOWA Jedna tak się zapatrzyła, że oślepla.
CHÓR Wmówili jej potem, że to od ciągłego gapienia się w słońce. Inaczej by chyba zwariowała.
BOROWIKOWA Niepotrzebna we wsi kolejna wariatka.
KOT Po jakimś czasie kamienie trafiały Julitę już tylko sporadycznie.
ŚWINIA I krzyki krzyżowe ustały. Baby nabrały wody w usta.
JULITA Loteria nadal zysków nie przynosiła. Niemy interes.
BOROWIKOWA Przyszła i kolej na noce. Przyszła kolej na mężczyzn.
ŚWINIA Każda baba we wsi wiedziała, że chłopci mają swoje ustronne miejsca, gdzie chronią się przed czujnością swych żon. Karczma była zbyt oczywista. Zbyt niebezpieczna.
JULITA Poza tym Julita wiedziała, że należy wystrzegać się zbiorowisk mężczyzn. Nawet siła jej zemsty nie przeciwstawiłaby się...
CHÓR ...sile chłopskich barów. Tych ogorzałych na polach. Tych także, co w koszarach...
KOT Ciii...
JULITA Wiedziała, że polować na nich należy w pojedynkę. Uwiesić miała trzydziestu dziewięciu chłopca we wsi.
KOT Czterdziesty był ksiądz.
BOROWIKOWA Jego nie ruszała. Zanadto blisko był Boga. Julita bała się gniewu bożego. Grywała z Bogiem w warcaby. Lubił strzelać piorunami w puste pola dookoła stodoły.
JULITA Przekomarzał się. Miał do niej słabość.
BOROWIKOWA Głupia suka...!
ŚWINIA Zaczęła ryzykownie od samego dołu. Od brutalnych chamów i prostaków.
STANKIEWICZ Tych, którzy wyżywali się na swych żonach.
JULITA Teraz będzie jeszcze w stanie uciec, zanim ją dopadną i wezmą siłą. Była pewna, że nie puszcza pary z gęby.
BOROWIKOWA Rozdrażnieni i zazdrośni nie będą chcieli patrzeć na swe sterane baby, mając wciąż przed oczyma wizję rozkoszy cielesnych z tą suką burą...
CHÓR Suka jedna!

JULITA I stało się. W pierwszych dniach sierpnia.
KOT Po upalnym lipcu ziemia spragniona była deszczu.
PIERWSZY Nadchodzące burze zwiastowały przerwę w pracach przy żniwach. Trzeba było chronić zwierzęta.
CHÓR Och!
DRUGI Mężczyźni wracali z pól do domów, by pozamykać je w boksach i oborach.
CHÓR Och!
STANKIEWICZ Stankiewicz także wracał.
CHÓR Och!
TRZECI Konia poił w boksie...
CHÓR Och!
CZWARTY ...kiedy nagle zasuwa zatrzasnęła się...
CHÓR Ooooo..
JULITA ...odruchowo zdołał uchwycić dłoń, którą natychmiast puścił..
CHÓR Och!
PIERWSZY ...gdy zorientował się, do kogo należy...
CHÓR Iiii....
DRUGI ...zobaczył przed sobą Julitę.
CHÓR Och!
TRZECI Nagą Julitę w pełni swych wdzięków.
CZWARTY Znieruchomiał tak, jak każdy kolejny.
CHÓR Och!
STANKIEWICZ I nie mógł chłopina rąk przy sobie zatrzymać.
PIERWSZY Ze złości. Początkowo. Splunął ciężko. Dyszeć począł niespokojnie. Od najgorszych litanii wyzwisk rozpoczął.
STANKIEWICZ Na Kyrie Eleison! Chryste Eleison!
PIERWSZY ...kończąc.
STANKIEWICZ ...gdy mu co koło rozporka wypchało!
PIERWSZY Zerwać chciałby ze złości owoc dojrzały.
STANKIEWICZ Rozgryźć i zdeptać.
DRUGI Z poniżenia.
TRZECI Bawi się nim ta wywłoka, steruje jak chce.
STANKIEWICZ Poczekał ty!
DRUGI Płonie ogień jurny w boksie zamknięty. Piana z pyska się toczy.
STANKIEWICZ Że też nikt nie widzi! Jak to możliwe, że nikt nie słyszy tych jęków!
Nikt nie czuje słodkiej woni pożądania...
TRZECI Już za moment... Za chwilę wywarzy te drzwi!
STANKIEWICZ Rozpieprzy! W pył rozniesie! A wtedy ją...
TRZECI Weźmie.
STANKIEWICZ Weźmie, co swoje!
TRZECI Weźmie, co swoje?
STANKIEWICZ A żeby tak ci te łapy uschły, jak i ten twój głupi łeb zwiędły!
TRZECI Przenikliwy ból barku stłuczonego o drzwi. Długotrwały ból męskiej dumy. I nie ma. Pod ziemię się zapadła.
CHÓR Zostawiła go z tym...
STANKIEWICZ ...wszystkim.
TRZECI Z wypchanym rozporkiem.
CZWARTY Kurwa mać!

PIERWSZY Idź do domu.

STANKIEWICZ Powiedzieć Hance? Nie powiedzieć? Lepiej nie. Zadusiłaby ją w płocie.

DRUGI To źle?

STANKIEWICZ Chyba źle. Tak to może jeszcze wróci. A niech to szlag! Nie daje spokoju ten zapach...

TRZECI Idź do domu!

STANKIEWICZ Wziąć, co swoje! Boże! Nie patrz tak, kobieto! Po prostu nie mogę z tobą...

CZWARTY I tak trzy razy.

PIERWSZY I Krystynie.

DRUGI I Janinie.

TRZECI I Grażynie.

JULITA Wszystkie okradła. Wszystkie skazała na spódnice na głowach. Na tyły bolesne.

Wygnała trzy dewoty z myśli swych mężów. Nie pomagały podwiązki czerwone na udach opuchłych. I okłady z babki lancetowatej na członki. Zawsze były to jedynie uda opuchłe i łapska cheiwe rozkoszy. Pozostała w pamięci ta woń niechciana! Woń rozkoszna... którą prześmierdły te płuca męskie. Te głowy. Te członki.

PIERWSZY I pozostałyby pewnie dewoty z wysuszonymi łonami.

DRUGI Jak z łupinami orzechów.

TRZECI Gdyby nie to, że skorupy te inne miały zapisane losy.

CZWARTY Rodzić będą.

PIERWSZY, DRUGI, TRZECI, CZWARTY Bękarty skamieniałe...

CHÓR O ironio! O ironio! O ironio!

#

2.

Gniew

CHÓR Przyjechały ciężarówki do wsi.

ŻOŁNIERZE Do wsi ciężarówki przyjechały.

CHÓR Przywiozły tabun cały dziadków do orzechów. Zawodowych. Niezaspokojonych.

ŻOŁNIERZE Zawodowo niezaspokojonych.

CHÓR Czterdziestu ich przyjechało.

MAŁY BOROWIK I czterech. Czterech jeźdźców apokalipsy na czterech łapach. Czterdziestu i czterech na smyczy.

CHÓR Nie pytał nikt, dlaczego tutaj. We wsi. Po co tutaj. We wsi. Na jak długo tutaj. We wsi. A po...

MAŁY BOROWIK Pif, paf! Pif, paf! Pif, paf!

PIERWSZY Za takie pytanie nie wstać już można było z ziemi. Twarz zamoczyć w szkarłatnej farbie. Barw wojennych nabrać.

MAŁY BOROWIK Pif...!

DRUGI Tak... Za takie żarty też.

TRZECI Staął sztab we wsi na trzeciego maja.

MAŁY BOROWIK Skąd wiesz?

TRZECI Bez „r” miesiąc w nazwie.

MAŁY BOROWIK Pechowy.

CZWARTY W ten sam dzień Manuela i Matylda, Matylda i Manuela postanowiły, że nękać zaczną nie tylko wieś, ale i świat cały. Skąd tyle nienawiści?

MAŁY BOROWIK A czy to od razu nienawiść być musi? Może to z pokory.

BOROWIKOWA Wyrwać chciały serce Julity podczas porodu.
MAŁY BOROWIK Zawistne od samego początku...
BOROWIKOWA Nóżkami do przodu się rodziły.
MAŁY BOROWIK Oznaka nieszczęścia!
BOROWIKOWA Sama Julita za te nóżki ciągnęła.
STANKIEWICZ I wyrwałyby to serce z pewnością, gdyby wiedziały, że w głowie jej
myśl się narodziła, by porzucić je. Jak najszybciej.
ŚWINIA Nawet świnia nie zostawia...
JULITA Ze świnia zostawiła. Zapadła się pod ziemię.
ŚWINIA A niech ją piekło pochłonie!
STANKIEWICZ Dość szkód wyrządziły już, siedząc w ciepłej balii wód matczynych.
Strach pomyśleć, co przyniosą światu w podzięce za tak gorzkie powitanie.
ŚWINIA Prosięta gorzką, nie mleczną czekoladą tuczone.
MAŁY BOROWIK Sztab się roodzi... Matylda i Manuela, Manuela i Matylda się ro-
oodzą! Zło się roodzi!
PIERWSZY, DRUGI, TRZECI, CZWARTY Co to będzie? Co to będzie? Co to będzie?
MAŁY BOROWIK A co ma być... Coś być musi. Początek.
BOROWIKOWA Zło ma dwie pary rącek i dwie pary nóżek. I głowy ma dwie, co puch-
ną na przemian i wyją ze złości za matczynymi sutkami. Do krwi by je rozgryzły.
MAŁY BOROWIK Gdyby miały czym.
STANKIEWICZ Zadovolić się musiały tymi świńskimi sutkami.
BOROWIKOWA Maciorze osobiście podziękują później. Możemy mieć pewność.
MAŁY BOROWIK Zło się roodzi.
BOROWIK I wszystkim chłopom we wsi choroby zaczynają dokazywać.
STANKIEWICZ Namnożyło się tych czyraków, siniaków, guzów i obrzęków.
MAŁY BOROWIK W nocy się mnożyły.
STANKIEWICZ W tej izbie, gdzie podobno po dobroci się z nimi rozprawiano.
MAŁY BOROWIK Z metalowym szczękiem.
PIERWSZY I wszystkich trzeba oficjalnie wywieźć...
DRUGI Znaczy przewieźć do obozów...
TRZECI Do szpitali znaczy się! Dla chorych.
CZWARTY Ale nie umierających!
PIERWSZY Gdzie się im nie karze pracować, ale się ich leczyć będzie.
DRUGI Zagazuje się te wszystkie zarazy w nich siedzące.
TRZECI Będzie dobrze.
CZWARTY Obiecuję.
STANKIEWICZ I zupełnie niepotrzebnie udowodniać niektórzy chcieli, że i w gorączce
szybko biegać potrafią. W lesie posiedzą. Wróć. Wróć, jak zgłodnieją. Jak zawsze.
PIERWSZY Resztę wywieźli.
DRUGI Przewieźli do baraków... medycznych.
TRZECI Do szpitala obozowego.
CZWARTY Obozu pracy.
PIERWSZY Twórczej.
DRUGI Eksperymentalnej.
TRZECI Oni też pewnie wkrótce wróć.
CZWARTY Nie patrz tak. Przecież obiecały?
BOROWIKOWA One wierzyły, jak kufry im pakowały. Wędliny pomiędzy koszule lnia-
ne wkładały. W bezszelstne gazety zawinięte kielbasy własnej roboty. Co byś im

powiedział?

STANKIEWICZ Ja?

BOROWIKOWA Ano właśnie. To tak jak ja, żeby nie w gazetę, a w papier pergaminowy.

Dłużej świeża będzie.

STANKIEWICZ I pojechali w poniedziałek z samego rana.

BOROWIKOWA Do dziś żałuje Kryśka, że nie spakowała kozucha Bolkowi. Na mrozy byłby jak ułał.

MAŁY BOROWIK A wiadomo to, czy do zimy wróci? Choroba nie wybiera. Dobranoc.

#

3.

Targowanie

PIERWSZY Zostały baby we wsi.

DRUGI Same we wsi.

TRZECI Z chłopami. Nie swoimi znaczy się.

CZWARTY Z wrogiem.

DOWÓDCA Baby same zostały z Nie-mcem. We wsi.

JAGODA I czterech strażników na smyczy mają. Czterech jeźdźców apokalipsy.

PIERWSZY, DRUGI, TRZECI, CZWARTY Na czterech łapach.

DOWÓDCA I polubiły baby tych swoich strażników. Przypadkiem, a jednak.

JAGODA Tak zajęte były pakowaniem, że nie zauważyły, kiedy Julita zniknęła. Raz zadano tylko pytanie, gdzie ta diablica. Dwie wersje usłyszano.

DOWÓDCA Albo mąż jej, diabeł, w studni ją utopił.

PIERWSZY, DRUGI, TRZECI, CZWARTY Albo czterej strażnicy na śmierć ją zagryźli, razem z jej szczeniętami.

JAGODA Marzenia ściętej głowy.

PIERWSZY, DRUGI, TRZECI, CZWARTY W istocie.

DOWÓDCA Nie było czasu teraz o tym myśleć. Wszystko, co kosztowne, chować należało.

JAGODA Po wsi w spodniach męskich się przechadzać.

DOWÓDCA To tylko kwestia czasu, jak zabierać zaczną wszystko, co nie swoje.

PIERWSZY Nie tak prędko baby głowy w płotach pokazały, jak się to całe towarzystwo zjechało.

DRUGI Nie były głupie. Pamiętały poprzednią wojnę.

TRZECI Nie były głupie, ale też przeciwnika nie doceniały.

CZWARTY Czterdziestu i czterech proszkami na trzęsienie ziemi...

JAGODA Na przeczyszczenie może... wykurzyć ze wsi chciały naiwnie.

DOWÓDCA Za głowę się złapały, gdy wszystkie psy we wsi, poza czterema jeźdźcami apokalipsy, rozstrzelano i po rowach pochowano. Czterej cholerni pancerni prym we wsi wiedli.

PIERWSZY, DRUGI, TRZECI, CZWARTY Wszystkie suki dla nich.

DOWÓDCA Dowódcy nikt na oczy nie widział.

JAGODA Mówiły baby między sobą, że długie mieć musi damskie paznokcie. Zegarek, który w miejscu stoi od lat. I sadystycznie bezradny wzrok odrzuconego.

PIERWSZY Gadać sobie mogły. Prawdę znały tylko te panny młode, które mu na jedną noc poślubną przyprowadzano z łapanek po wsi.

DOWÓDCA Ale one się nie liczą.

DRUGI Albo się nie przyznawały, bo wstyd. Albo mówić im zakazano.

TRZECI Gubiły się niektóre po tych łapanek-macankach. I nie było śladu podartych

sukni ślubnych.
DOWÓDCA Jedną nazywali wrogowie szczęściarą.
JAGODA Baby inaczej zwały-wyzywały.
DOWÓDCA Jagodę nieszczęsną, niedojrzałą.
JAGODA Czternastoletnią.
DOWÓDCA Zerwał ją.
JAGODA Zerwał z niej sukienkę granatową.
DOWÓDCA Obcesowo parokrotnie.
JAGODA Tej samej nocy.
DOWÓDCA Piersi dziewczęce niedojrzałe do krwi podrapał twardym wąsem.
JAGODA Płakała.
DOWÓDCA Do pewnego momentu to i żałować jej można było.
JAGODA Na kwaterze dowódcy osiadła.
DOWÓDCA Na kolanach jego.
JAGODA Na stałe.
DOWÓDCA I dojrzała Jagoda po wsi nosić się zaczęła. Opowiadać, jak to wąs w kąpieli drażni jej ciało.
JAGODA Wyciera potem te plecy jego. Ręcznikiem z włosów swoich wyciera.
DOWÓDCA Mówili, że zazdrosna i zła jak osa, gdy jakąś inną dowódca na tych swoich kolanach trzyma.
JAGODA Zakochało się dziewczę po raz pierwszy kompletnie poronioną miłością.
DOWÓDCA Trwałby ten miesiąc miodowy i dłużej, gdyby nie Jagody porywczy temperament.
JAGODA Przeszkadzać nie wolno było dowódcy, gdy brzuchem opasłym gniótł łona dziewczęce.
DOWÓDCA I Róży, i Maliny.
JAGODA Przeszkodziła.
DOWÓDCA Z zazdrości.
JAGODA Z miłości!
DOWÓDCA I tę Różę i Malinę nożyczkami oszpeciła. W szale. W amoku.
JAGODA Z miłości!
DOWÓDCA Poronionej kompletnie.
PIERWSZY Mówili, że odesłał ją do Berlina.
DRUGI Sukienkę granatową z wody wyłowiała Maślakowa.
TRZECI Ciała nie wyłowiono.
CZWARTY Porwał nurt rzeki.
DOWÓDCA I jagódki, i różyczki, i malinki. Palce lizać. Piersi lizać.
KOT Dlatego tak matki je chowały. Wszystko, co kosztowne, chować należało. Po stogach siana, po piwnicach i poddaszach.
ŚWINIA Urządzali sobie podchody wrogowie.
ŻOŁNIERZE Na polowania wychodzili w nocy z czterema na czterech łapach. Węszyli, przerzucali, kopali.
ŚWINIA Czasem i mili byli dla matek.
ŻOŁNIERZE Po swojemu.
PIERWSZY, DRUGI, TRZECI, CZWARTY Zawsze to jakaś nagroda pocieszenia i spać się nie idzie o suchym pysku.
ŚWINIA Poszedł stąd!
ŻOŁNIERZE Nie odróżniały początkowo baby tych głów na krótko ostrzyżonych. Jedna

to masa wroga była.
ŚWINIA Nie wiedziała ta masa, ile słodkich niespodzianek kryją te stogi, piwnice i poddasza.
ŻOŁNIERZE Rejestr sporządzić kazali.
KOT Nie przyznawały się matki do córek.
ŚWINIA O matko przenajświętsza! Własnych dzieci się wypierały.
KOT Na przesłuchaniach też.
JAGODA W tej samej izbie, gdzie po dobroci z chłopami się obchodzono.
KOT Bito. Straszono. Wszystko na nic. Inaczej podejść należało.
ŚWINIA Za czekolady przekupić chcieli. Za dżem i kiełbasę. Za wódkę.
ŻOŁNIERZE Wydawały.
JAGODA Nie, matki nie. Sąsiadki życzliwe. Jak się dorzuciło jeszcze, że ich córek to się nie tknie... Panie! Wszystko wyśpiewały! Wszystko, ale bez imion. Rysopisy powstały.
KOT Księga bez imion.
ŻOŁNIERZE Jak to później pokazał w sztabie dowódcy jeden z krótko ostrzyżonych, to po łbie dostał i do dziś ból pamięta, jak mu zęby o kant stołu wybijali.
PIERWSZY Ruda, krępa...
ŻOŁNIERZE ...ku powszechnej uciecze.
PIERWSZY Pieprzyk nad górną wargą z prawej strony. Znalazona w piwnicy zmarłej babki.
DRUGI Obok odhaczone i potwierdzone pieczęcią.
ŻOŁNIERZE Czerwonym tuszem zapisane.
TRZECI Blondynka, szczupła – potencjalna dziewica.
ŻOŁNIERZE Znaleźć i w trybie natychmiastowym odesłać do sztabu.
CZWARTY Obok data przekreślona – podejrzenie o dziewictwo nieaktualne.
ŻOŁNIERZE Pieczęć czerwonym tuszem przybita.
PIERWSZY Podpisane: „Otto – w niej byłem.”
JULITA Tak. Ten sam Otto.
JAGODA I tak przekartkować można było stron czterdzieści i cztery. Na czterech ostatnich widniały nazwiska oficerów.
ŻOŁNIERZE Tych krótko ostrzyżonych.
KOT Bez rysopisów.
ŚWINIA I zdjęcie pomiędzy strony włożone.
ŻOŁNIERZE Czterech na czterech łapach.
PIERWSZY Głód.
DRUGI Śmierć.
TRZECI Pomór.
CZWARTY Wojna.
PIERWSZY, DRUGI, TRZECI Wojna! Wojna! Wojna!
CHÓR Większość dziewczyn poznajdowano. Różnie się z nimi wtedy obchodzono. Te, co we wsi zostały, zazdrościły tym, po których słuch zaginął. Te, po których słuch zaginął, zazdrościły tym, co zostały we wsi.
ŻOŁNIERZE Mówili, że do Nie-miec je zabrali. Do roboty.
JULITA Taa... Na kurs pierwszej komunii.
CHÓR Może i łózkowe roboty.
MAŁY BOROWIK Tak będzie chyba lepiej. Tak będzie lepiej. Tak. Lepiej.
CHÓR Te, co przy życiu pozostały, zamknięto w jednej chałupie i dom uciech stworzo-

no. W chatce na kurzej łapce.
ŻOŁNIERZE W tym wszystkim zamysł szatański dało się odczuć.
MAŁY BOROWIK Domek z piernika!
KROWA Pieprzem dosładzany. Smutna to była wiecznie rozchwiana chata wódą zalatująca.
JULITA W oczy szczypało, jak się wlało prosto z dworu! Wywietrzyłybyście ten smród!
PIERWSZY, DRUGI, TRZECI, CZWARTY Nie da rady... wyjść by trzeba było. Wytończyć się...
CHÓR Najszybciej pozbywano się tych najładniejszych.
ŻOŁNIERZE Niechętnie, ale jednak.
CHÓR Nie chciano sympatią do nich zapalać.
JULITA O żadnym uczuciu mowy być nie mogło. Niech no tylko któryś spróbuje...
ŻOŁNIERZE Od razu mu taka pod pierzynę wlezie i do głowy wbijać mu będzie te głupoty, żeby ją ratował, żeby z nią uciekał, żeby dla siebie tylko ją zatrzymał.
JULITA Nie wolno się przywiązywać.
PIERWSZY Potem to ciebie przywiążą do jakiego drzewa i w lesie zostawią.
DRUGI Nie ma co sobie życia komplikować.
TRZECI Kaprysy cielesne załatwiać należy szybko i bez emocji.
CZWARTY Przepisowe osiem minut!
PIERWSZY Czysta biologia.
MAŁY BOROWIK Raz...
DRUGI Tylko po służbie.
MAŁY BOROWIK Dwa...
TRZECI I najlepiej na trzeźwo.
MAŁY BOROWIK Trzy...
CZWARTY Po pijanemu wyciągnąć potrafią baby zza kołnierza ważne informacje.
MAŁY BOROWIK Cztery...
JULITA Sprytnie cholery.
MAŁY BOROWIK Cztery...
JULITA Nie przepuszczą żadnej okazji.
MAŁY BOROWIK Cztery i pół...
CHÓR Najchętniej za te z nadwagą się brano. Za te bez jedynek. Z włosami przerzedzonymi i opuchłymi łydkami.
ŻOŁNIERZE Można im było spódnicę na głowę zarzucić.
JULITA Nie szarpały się. Nie protestowały.
CHÓR Szansy wypatrywały na swoje szczęście. Do rana plotkować potrafiły o swoich rycerzach w zielonych mundurach.
ŻOŁNIERZE Porównywały.
CHÓR Zaśmiewały się do rozpuku. Zazdrościły i wlewały w siebie nieskończone ilości trunków. Rozkładały się nie tylko na zewnątrz.
PIERWSZY Na pościeli.
DRUGI Na słomie.
TRZECI Na ziemi.
JULITA Rozkładały się też od środka.
PIERWSZY Moralnie.
DRUGI Duchowo.
TRZECI Cieleśnie.
CZWARTY O czym ty w ogóle mówisz?

PIERWSZY, DRUGI, TRZECI Przyjść, zrobić, co swoje, i wyjść. Przyjść, zrobić, co swoje, i wyjść. Przyjść, zrobić, co swoje, i..

CZWARTY Wynocha mi stąd! Ale już!

KROWA Nic się do kwatery nie zabierało poza rysunkiem ud. Żadnych twarzy i wstchnień.

WACŁAWIKOWA Pamiętać należy, by umyć ręce i członka.

KROWA Niezarejestrowane tepiono i szantażowano.

WACŁAWIKOWA Taka Borowikowa na przykład Emilkę w oborze ukrywała. Tę samą, co usta malowała i oczy sadzą przyczerniała. Brwi, rzęsy nadpalonymi smarowała zapalkami.

KROWA Wacławikowa wiedziała.

WACŁAWIKOWA Nie powiem! Jak grób milczeć będę... Za jedną bańkę mleka dziennie.

KROWA I dostawała. I mleko. I chleb. I pieniądze. I łańcuszki złote.

WACŁAWIKOWA I krowę wreszcie. Tę samą, co ją w łeb kopnęła przy dojeniu.

KROWA Raz się przyłożyła. Raz a porządnie.

WACŁAWIKOWA Wystarczyło. Czaszkę rozłupała. Potem krowę Nie-mcy zabrali i rozłupali.

KROWA Krowę bohaterkę!

WACŁAWIKOWA Na kilkadziesiąt kawałków. Stała potem krowa już nie na polu, ale na stole przez trzy dni.

KROWA Krowa bohaterka!

WACŁAWIKOWA Wołowina w galarecie!

CHÓR Wacławikową do łoża z ziemi złożono. Z zawiści do połowy tylko przykryły baby brunatną i sypką pierzyną.

KROWA Kara być musi!

PIERWSZY Nie jeździły na rowerach.

DRUGI Nie czytały.

TRZECI Stawiały płoty.

CZWARTY Rodziły dzieci.

PIERWSZY Kolana starały się razem trzymać.

DRUGI W Poncjuszów Piłatów się zabawiały.

TRZECI Tragizm w życiorys wpisany.

CZWARTY W trzy pokolenia kobiet.

CHÓR Na siłę świata nie uszczęśliwisz.

BOROWIKOWA A skąd są te dziewczyny?

JAGODA Z Piździchowa! Gałgany na wietrze fruwają. Majtki czerwone.

BOROWIKOWA Farbowane!

JAGODA W Piździchowie!

BOROWIKOWA Cyce jak donice.

JAGODA Tłuste, obwisłe!

BOROWIKOWA Wycacane. Wymacane. Zmiętoszone. Zniewolone.

JAGODA Przez stanik! Bo niby przez co innego?

BOROWIKOWA Ciężar łapą wroga podtrzymywany. Na ramiączkach. I sprzączkach. I szelkach. Na pasach. I rozporkach.

WACŁAWIKOWA Ach! Ach! Ał!

BOROWIKOWA Paznokcie wbijają w plecy.

JAGODA Suki!

WACŁAWIKOWA Kataklizm jakiś wpisany w to wszystko. Co wisi, to i spaść bowiem musi kiedyś.

BOROWIKOWA Damy z rajstopami pozaciągany.

JAGODA Z włosami na nogach czarnymi.

WACŁAWIKOWA Kilimki z Chrystusami na plecy przywdziewają.

BOROWIKOWA Obłudne męczennice z wargą przyciętą.

JAGODA Same odwagi nie mają toreb na łby ponakładać i przytrzymać.

CHÓR Wiedziały. Wszystkie wiedziały, kiedy spódnicę zakasać. Za co złapać. Co jedna, to lepsza.

PIERWSZY, DRUGI, TRZECI, CZWARTY Tercjarki od siedmiu boleści.

WACŁAWIKOWA Wywalić trzeba ze środka te psy! Cuchną, jakby co zdechłego zeżarły.

BOROWIKOWA Wacławikową może?!

JAGODA Zgwałcone jakie czyje szczęście.

PIERWSZY Brakuje, żeby klócić się zaczęły, która z którym ile razy.

DRUGI Najgorzej, jak któryś miał trzy jednocześnie.

TRZECI Na początku zawsze był lament.

CZWARTY I dramat.

PIERWSZY I w ogóle jakby o gwałcie pamiętać nie chciały.

DRUGI Listy wysyłały z kondolencjami do siebie nawzajem:

CZWARTY „Za tej duszę przekłętą, co cnotę pod płotem oddała, za co w piekle smażyć się będzie jej dupa. Amen.”

TRZECI Serniki by pewnie przynosiły.

CZWARTY Kapustę z grochem gotowały, ale gównem z tego.

WACŁAWIKOWA Do gara nie miały co włożyć!

JAGODA Chyba, że te swoje cykonosze pozrywane i rajstopy pozadzierane.

BOROWIKOWA Zboczonymi upodobaniami dopieprzą.

JAGODA Deszczówką zaleją.

BOROWIKOWA Gardło przepalą.

JAGODA I trzewia.

BOROWIKOWA I unieszkodliwią raz na zawsze.

CHÓR Przełały fascynacje swoje niespełnione, te mydliny i pomyje erotyczne na obcych.

WACŁAWIKOWA Zgrzybiali kochankowie.

BOROWIKOWA Poroniona pierwsza miłość.

JAGODA Wiadomo, ten pierwszy raz kocha się najmocniej.

BOROWIKOWA Nawet jeśli od tyłu...

CHÓR Na zapominalstwie się przyłapywały. Przesztawały się wysilać. Na początku do bólu wydrapywały paznokciami twarze swych chłopów. Podczas zbliżeń wymuszonych. I kataklizm nastąpił zapowiedziany.

PIERWSZY, DRUGI, TRZECI, CZWARTY Olaboga! Olaboga! Olaboga!

WACŁAWIKOWA Pamiętać przestawały.

BOROWIKOWA Chcieć przestawały.

JAGODA W ogóle przestawały.

CHÓR Rękawy zakasywały. Warkocze rozplatały. Skrzypią do rytmu zdyszanego łóżka słomą wypchane. Na drewnianych, pamiętliwych podłogach.

PIERWSZY Duszą pieprzyny.

DRUGI Te same, co sól potu poprzedników swoich pamiętają.

TRZECI Najchętniej to by mordy pierzem wypchały.
 CZWARTY I te gardła.
 PIERWSZY Aż by drugą stroną wyszły.
 DRUGI Mściwe pościele.
 TRZECI Zaschnięte wydzieliny.
 CZWARTY Poprzedników.
 PIERWSZY Ten sam zaduch w izbach.
 BOROWIKOWA Wyrzućcież te cuchnące bestie. Wlepia toto te swoje zboczone gały i łbem kiwa do rytmu. Skrzypiącego.
 CHÓR Przemilczano wszelkie konsekwencje. Wszelkie zabiegi. Wrzaski. Wsi nowe pokolenie.
 JULITA Ciii...
 CHÓR Ale coś się wymyśli. Spokojnie.
 WACŁAWIKOWA Trzeba rozegrać to tak, by babki nie urządziły dramatu.
 JAGODA Trzeba rozegrać to tak, by matki nie urządziły dramatu.
 BOROWIKOWA Trzeba rozegrać to tak, by... córki, by córki nie urządziły dramatu.
 PIERWSZY Coś się wymyśli.
 DRUGI Oswoiło się to całe towarzystwo.
 TRZECI Wyćwiczyło.
 CZWARTY Wyspecjalizowało.
 JULITA Wydupczyło się to całe towarzystwo wzajemnej z braku pozorów adoracji.

#

4.

Depresja

WÓJCIKOWA Wspecjalizować się baby musiały. Ta przetrwa, co potrzebna komu. Ta, co jęzor za zębami trzymać potrafi na co dzień. A w nocy sztuczki tym jęzorem robi.
 A niech je nowotwór złośliwy jęzora za te cuda pod pierzyną złapie.
 PIERWSZY, DRUGI, TRZECI, CZWARTY Kiła mogiła! Kiła mogiła! Kiła mogiła!
 PANNA HANNA Wójcikowa taka fryzjerem została i golibrodą. I krocze wygolić potrafiła.
 WÓJCIKOWA Wedle życzenia.
 PANNA HANNA Wójcikowa fryzjerem została.
 WÓJCIKOWA Ale nie tylko.
 PANNA HANNA Kochanicą też została.
 WÓJCIKOWA I panią we wsi się poczuła.
 PANNA HANNA Myślałby kto... Inne baby od chamuła wyzywała.
 WÓJCIKOWA Do tego płacić jeszcze sobie słono kazała za czesanie tych łbów skołtonionych!
 PANNA HANNA Jeszcze czego...
 WÓJCIKOWA Oficerów strzygła. Podczas takich strzyżeń dużo historii opowiadała. O tym, co się we wsi dzieje. Między babami.
 PANNA HANNA Mieliała tym jęzorem plotki wszystkie zasłyszane, dotąd, aż jej ktoś tego jęzora nie przyciął. Raz na zawsze. Koniec i kropka! Koniec! Niec! Iec! Ec!
 WÓJCIKOWA Głowy myła oficerom trzem w szamponie.
 PANNA HANNA Tak wymyśla, że trzy czarne łby zbaraniałe na fotelach fryzjerskich siedziały.
 WÓJCIKOWA Co tam było krzyku!
 PANNA HANNA Że trzy aryjskie głowy w gównie zanurzyła! Że żydowskie ma zapędy!

O różne rzeczy ją posądzano.
WÓJCIKOWA A szczególnie ten, co mu pościel grzała!
PANNA HANNA Za dużo zamieszania narobiła. Za głośno! Taka skandalistka to mu niepotrzebna. Nikomu niepotrzebna.
WÓJCIKOWA Niepotrzebnych pozbyć się należy.
PANNA HANNA W ogóle Wójcikowa ni stąd, ni zowąd nikomu potrzebna już nie była.
WÓJCIKOWA Pozbyć się jej ku przestrodze. Od razu!
MANUELA Raz, dwa, trzy!
MATYLDA I raz. I dwa. I trzy!
PANNA HANNA I leży Wójcikowa z kulą w skroni na poduszce z czarnych włosów.
WÓJCIKOWA Z kulą w tym łbie zakutym. Czarnym.
MANUELA Już nie czarnym.
MATYLDA Szkarłatnym.
PANNA HANNA Podejrzana to sprawa była. Głosy chodziły, że to sprawka Manueli i Matyldy.
MANUELA & MATYLDA Matyldy i Manueli.
MARYSIENKA Widziała Marysieńka, jak się przy zakładzie kręciły.
WÓJCIKOWA Tyle tylko, że Marysieńka na ogół widywała różne rzeczy. Nikt nie wierzył w te jej opowieści.
MARYSIENKA Bo nikt nie chciał w nie wierzyć! Tak przerażające były te jej wizje, że lepiej...
WÓJCIKOWA Bezpieczniej dla rozumu własnego uznać było ją za szaloną.
MARYSIENKA Później dopiero wiarygodna się stała, kiedy rozpowiadać zaczęła, że Matyldę i Manuellę...
MANUELA & MATYLDA ...Manuellę i Matyldę...
MARYSIENKA ...widziała, jak bawiły się przed kwaterami Nie-mców w wywoływanie deszczu. Krew świńską do rzeki płynącej nieopodal wylewać miały.
MANUELA Skąd by krew świńską wzięły?
MATYLDA Nad rzeką?
WÓJCIKOWA Jak przeżyć by miały wreszcie bez opieki niczyjej?
PANNA HANNA A skąd wiedzieć możesz, że niczyjej? Matylda i Manuela...
MANUELA & MATYLDA ...Manuela i Matylda...
WÓJCIKOWA ...same zostały.
MANUELA & MATYLDA Nie same.
ŚWINIA Z maciorą. Maciora je wykarmiła.
PANNA HANNA Stara Panna Hanna odzienia im użyczyła. Żal jej było szczeniąt bezpańskich. Niczyje toto. Bezbronne. Bez przyszłości. Bez.
WÓJCIKOWA Beznadziejne.
MARYSIENKA Panna Hanna szczególną była osobą. O jej przeszłości niewiele wiadzano. O teraźniejszości też nie za wiele. Właściwie to nic o niej nie wiadzano poza tym, że: Hanna...
MANUELA & MATYLDA ...a i to nie na pewno.
MARYSIENKA Wierz lub nie, ale nikt we wsi nie pamiętał, kiedy dokładnie się pojawiła. Jedni mówią, że była tu pierwsza.
WÓJCIKOWA Inni, że przysła z lasu, kiedy Julita zniknęła.
PANNA HANNA Panna Hanna miała długi warkocz jak Julita. Ten sam, tyle że siwy, przeplatany zwojem szmat. Rysy podobne. Panna Hanna kłęła jak szewc.
MARYSIENKA Na pewno panna?

MANUELA & MATYLDA A czort wie!
MARYSIEŃKA W to nie wątpię.
WÓJCIKOWA I nic nie byłoby w niej intrygującego, gdyby nie to jej szklane oko.
JAGODA Najczęściej w karczmie przesiadywała, tam gdzie Nie-mcy. Siadała przy stole i czekała, aż towarzystwo odejdzie od stolików, zostawiając na wpół niedopite kufle.
PANNA HANNA Czasem nie czekała.
MAŁY BOROWIK Podchodziła zuchwale do stolika oficerów i uderzała płasko dłonią w tył głowy tak, że szklane oko wpadało do kufła z piwem.
PIERWSZY, DRUGI, TRZECI, CZWARTY Chlup! Chlup! Chlup!
MAŁY BOROWIK Nikt nie chciał już go ruszać więcej.
JAGODA Tak jak i nikt nie chciał już ruszać panny Hanny. Wiecznej panny.
MANUELA Wiecznie pijanej panny.
MATYLDA Podobno Hanny.
PANNA HANNA Może z powodu tego jej kaca dziewczynki bez majtek biegały.
MANUELA & MATYLDA Co za niedopatrzzenie!
MAŁY BOROWIK Ulubienicami Nie-mców były.
JAGODA Sztuczki pokazywały.
MANUELA & MATYLDA Gołe tyłki też.
MARYSIEŃKA Okropnie te tyłki Nie-mców śmieszyły.
WÓJCIKOWA Pomarszczone były jak śliwki.
MARYSIEŃKA Starcze już w dzieciństwie.
WÓJCIKOWA Głowy im puchły na przemian.
MARYSIEŃKA Nie sposób było je rozróżnić.
PANNA HANNA Chyba tylko panna Hanna wiedziała, która to która.
ŚWINIA No i maciora!
PANNA HANNA Ale o niej wkrótce zapomni historia.
ŚWINIA Zezrą ją nie-mieckie świnię. Matylde i Manuela...
MANUELA & MATYLDA ...Manuela i Matylde.
ŚWINIA Dwie małe staruchy.
WÓJCIKOWA Pakt zawarły z diabłem, że więcej rosnąć nie będą.
MARYSIEŃKA Do ziemi je ciągnie.
JAGODA Myśl sobie, co chcesz.
MAŁY BOROWIK Nie urosły.
JAGODA Słowa ziemi dotrzymały.
WÓJCIKOWA Paznokciami długimi ziemię rozgrzebywały na placu przed kwaterami Nie-mców. Wrzucały im wtedy inne dzieci dżdżownicę za podarte sukienki.
MARYSIEŃKA Kiedyś Matylde...
WÓJCIKOWA A może to była Manuela?
MARYSIEŃKA Nie wiem. Któraś kiedyś tę dżdżownicę zjadła, żeby zamknąć dzieckom gęby. Nie zamknęła. Z wrzaskiem i otwartymi jarami uciekły.
JAGODA Wróciły. Zawsze wracały. Zbyt łase na miód były.
MAŁY BOROWIK Matki system tresury opracowały. Brzmi znajomo? Za każdy włos zdobyty z głów Matylde i Manueli...
MANUELA & MATYLDA Manueli i Matylde...
MAŁY BOROWIK ...dostawały dzieci po łyżce miodu.
JAGODA Trzeba się było nastarać, żeby taki włos zdobyć. Trzeba je było przechytrzyć.
MARYSIEŃKA Po co im właściwie te włosy?
WÓJCIKOWA Ano żeby wywar sporządzić. Wylać go na łby dwóch szatanic i rozpuścić

tak, by w ziemię wsiąkły. Tam gdzie ich miejsce!
MARYSIENKA Ach...
WÓJCIKOWA Pilniakowa wywar zaczęła gotować wraz z pierwszym włosem małych czarownic.
MARYSIENKA Jaś Grzelak przyniósł włos Matyldy. Może Manueli. W nocy wyrwany.
MAŁY BOROWIK Łyżkę miodu dostał. Potem już swoje zęby rwał.
ŚWINIA Bez siły. Same wychodzić poczęły. Wszystkie. Wszystkim dzieciom, co włosy przynosiły.
MANUELA & MATYLDA Znowu.
ŚWINIA Podłe koło krąg zatoczyło. Młyn diabelski. Puchły te dzieci.
MANUELA & MATYLDA Znowu.
ŚWINIA Rozdymały się.
MANUELA & MATYLDA Znowu.
ŚWINIA Purpurowe w odcieniu.
MANUELA & MATYLDA Znowu.
PANNA HANNA Podejrzewać zaczęto, że to czar jakiś dwóch małych staruch.
JAGODA Najgorzej było z Jaśkiem. Synem pierworodnym Grzelakowej. Na niego ten wywar wylała. Przypadkiem.
MAŁY BOROWIK Tak przynajmniej mówiła, gdy ją ze wsi przepędzano.
JAGODA Świętej pamięci Jan Grzelak, urodzony szóstego czerwca dwudziestego dziewiątego, zmarł szóstego czerwca czterdziestego trzeciego. Przy datach znaki zapytania.
WÓJCIKOWA Trumny podczas pogrzebu syna pierworodnego nie otworzono.
MARYSIENKA Nic dziwnego.
WÓJCIKOWA Po Jaśku jeszcze trzech synów pierworodnych zaraza zabrała.
MARYSIENKA I zabierałaby pewnie dalej. Z przekory.
WÓJCIKOWA I na złość, ale...
MATYSIAKOWA Matysiakowa wysypki dostała!
MARYSIENKA Jak i inne matki podjudzanych dzieci...
MAŁY BOROWIK Plamy się jej czerwone porobiły na całym ciele.
MATYSIAKOWA Początkowo od pcheł – myślała. Mało to teraz tego robactwa się narodziło?
MAŁY BOROWIK Nie przechodziło.
WÓJCIKOWA Przeszło za to na inne baby.
MATYSIAKOWA I tego by mało było. W lustrze się Matysiakowa zobaczyła i cała we wrzodach była obrosła.
WÓJCIKOWA Jak i inne baby.
MATYSIAKOWA Karmić przestała.
WÓJCIKOWA Jak i inne baby...
MATYSIAKOWA Wrzodami musiały się zaopiekować, a nie dziećmi.
MANUELA Swoimi.
MATYLDA Cudzymi.
PANNA HANNA Pannie Hannie ultimatum postawiły.
MARYSIENKA We wsi zostanie, jak im wywar leczniczy sporządzi.
PANNA HANNA I sporządziła. Wody zagotowała. Matyldzie i Manueli...
MANUELA & MATYLDA ...Manueli i Matyldzie...
PANNA HANNA ...nogi umyć kazała w tej wodzie i czerpakiem babom dawała po miarce.

MATYSIAKOWA Przystawało śwędzić i ropieć.
WÓJCIKOWA Nikt już ran nie rozdrapywał.
MARYSIEŃKA Grobów dziecięcych też nie.
MATYSIAKOWA Zapomniano, bo nowe zdarzenia przyszły.
PANNA HANNA Teraz to o ten miód walczyć musiano na kły i pazury.
MARYSIEŃKA Marysieńka Matyldę i Manuellę...
MANUELA & MATYLDA Manuellę i Matyldę...
MARYSIEŃKA ...widziała, jak bawiły się przed kwatarami Nie-mców w wywoływanie
deszczu. Krew świńską do rzeki płynącej nieopodal wylewać miały.
WÓJCIKOWA Gdzieś to już słyszałam...
MATYSIAKOWA Może i coś w tym jest. Skarzyły się baby, że woda w rzece niedobra.
Prania robić nie można, bo i potem wysypka na ciele się robi.
PANNA HANNA Manuela i Matyllda.
MANUELA & MATYLDA Matyllda i Manuela.
MAŁY BOROWIK Ulubienice Nie-mców. Często za tańce i piosenki czekoladę dosta-
wały.
PIERWSZY I spadł ten deszcz.
DRUGI I padał.
TRZECI I padał.
CZWARTY I padał.
PIERWSZY, DRUGI, TRZECI, CZWARTY Powóóóóóóóó!
PIERWSZY A po nim grad.
DRUGI I padał.
TRZECI I padał.
CZWARTY I padał.
PIERWSZY, DRUGI, TRZECI, CZWARTY Klekęska żywioloowaaaa!
MAŁY BOROWIK A po nim znówu deszcz. Zupełnie jakby ktoś bawił się chmurami na
sznurach zawieszonymi i pociągał za nie za każdym razem, kiedy naiwne baby przy
oknach chciały powiedzieć:
PIERWSZY, DRUGI, TRZECI, CZWARTY Przejaaańnia się!
PIERWSZY Jeb.
DRUGI Ciul.
TRZECI Dup.
CZWARTY Powódź.
MATYSIAKOWA Pola mokre.
MARYSIEŃKA Co mokre, to i zgniło.
WÓJCIKOWA Jak paszy nie było, to i bydła nie było czym karmić.
MATYSIAKOWA Nie-mcy krowy zeżarli, bo nie króliki, żeby warzywa żreć.
WÓJCIKOWA Zresztą warzyw i tak nie było. Przegniły.
MARYSIEŃKA I nagle się zorientowały baby, nosy spod pierzyn wyściubiając, że nie
ma co do gara włożyć.
WÓJCIKOWA A jak nie było co włożyć jadalnego, to Bulczakowa szmaty stare włożyła
i w akcie samobójczego bohaterstwa i buntu Nie-mcom zupę ze szmat tych podała.
MANUELA & MATYLDA Po raz pierwszy i ostatni.
JAGODA Bulczakową do kuchni zabrali i tasakiem dwie dłonie jej odrąbali. Za dłonie
powtykali stare łapki kurze poobrzynane i tak Bulczakowa padła.
MATYSIAKOWA I leży. Z kulką w skroni. Zupę z niej chcieli ugotować, ale Matyllda i
Manuela...

MANUELA & MATYLDA ...Manuela i Matylida...

MATYSIAKOWA ...recital przygotowały. Piosenkę odtańczyły i taniec odśpiewały. Zabrała Jarkowa ciało ukradkiem i zakopała na polu, wśród warzyw przegniłych. Do dziś nic tam nie rośnie.

MARYSIEŃKA Wszystko to widziała też Marysieńka.

MAŁY BOROWIK Szalona Marysieńka.

PANNA HANNA We wsi rozpowiadać zaczęła, że ten kataklizm to Manueli i Matylidy jest sprawka.

MATYSIAKOWA Rozjuszona baby uwierzyły. Przydał się teraz kozioł ofiarny. Nie trzeba było szukać w domu z piernika cuchnącego wodą.

MANUELA & MATYLDA Manueli i Matylidy nikt poza Panną Hanną nie wybroni, to i można o całe zło świata je oskarżyć.

PANNA HANNA Wywlekły je baby na środek wsi i nagusieńkie wychłostały brzozowymi wtkami.

MARYSIEŃKA Odgrażały się wtedy Marysieńce, że jak rodzinę ją zeżrą i w cieście zapieką.

WÓJCIKOWA Śmiały się baby z tego dziecięcego szwargotu.

MARYSIEŃKA Śmiały się, aż do chwili, gdy Marysieńka mówić zaprzestała.

WÓJCIKOWA Coś podobnego!

MARYSIEŃKA Pomarszczyła się jak śliwka stara i z pokoju przestała wychodzić. I tak przez czas jakiś sama w chałupie siedziała. Ciało palcami ugniała jak ciasto, a jak już wiedziała, że wyrobione do końca, to w panice do pieca wzięła na noc. Coś się jej przyśniło. Rano matka chleb upiekła w piecu. Chleb w piecu chlebowym.

PANNA HANNA Chleb z rodzynką.

PIERWSZY, DRUGI, TRZECI, CZWARTY Z Marysieńką.

MATYSIAKOWA I we wsi baby mówić poczęły, że to tajemnicze zniknięcie dziewczynki to Manueli i Matylidy...

MANUELA & MATYLDA Matylidy i Manueli...

MATYSIAKOWA ...sprawka. I nie wiadomo, jak by się to dalej potoczyło, gdyby nie nowe odkrycie.

MAŁY BOROWIK Ktoś we wsi ciała znalazł. Partyzantów powieszono.

PIERWSZY Po.

DRUGI Wie.

TRZECI Sz.

CZWARTY No.

PANNA HANNA Ale i ciała chłopów dziesięciu, którym uciec się udało przed wywózką. I na pozór nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie ciało Kaliny Pszoniakowej nagusieńkie pośród nich.

JAGODA W kieszeni Pietrzaka znaleźli listę nazwisk. A były to nazwiska tych, którzy przyszliby na jego pogrzeb.

MAŁY BOROWIK A potem druga lista tych, którzy przyszliby na jego pogrzeb mimo deszczu.

MATYSIAKOWA Wisiały woskowe, liliowo-szare kukły. Aż krzyk starej Pszoniakowej zdemaskował je przed światem.

MANUELA & MATYLDA Choć on i z innego powodu mógł być.

#

5.

Dno

BÓG Bujają się na wietrze ciała powieszzone. Skrzypią do rytmu spróchniałe gałęzie.
Krzyk niemy po polach się niesie. Szaleństwo nieme kobiet.
CHÓR Szaleństwo dźwięczne dziewcząt z pijanej piernikowej chaty.
ŻOŁNIERZE Komary wszędzie. Przekłete robactwo.
MANUELA & MATYLDA Podglądają Matylda i Manuela, jak oficerowie kochają się z babami.
CHÓR Na białych pośladkach muchy siadają.
ŻOŁNIERZE Dostają więc dziewczęta klapsy w te pośladki mało jędrne.
CHÓR Porusza się ta masa biała, rozlewa po pościeli.
ŻOŁNIERZE Sztynnieją im sutki. Mruczają zadowolone, gdy ucisk czują między udami.
CHÓR Przez półotwarte powieki ropuchy dostrzegają. Mnóstwo ropuch. Na podłodze.
Twardnieją sutki. Szaleństwo dźwięczne. Pisk przeraźliwy.
PAN DOKTOR Zamknij ryj!
ŻOŁNIERZE Uspokaja czuły kochanek.
PAN DOKTOR Wymyj się i zabierz stąd to paskudztwo.
BÓG Siedzą na warcie czterech strażnicy. Czterech strażnicy na czterech łapach każdy. Siedzą z wywieszonymi jęzorami.
ŻOŁNIERZE Z pysków cuchnie...
MANUELA & MATYLDA ...typowy objaw białaczki.
ŻOŁNIERZE Ślepią powykrzywiane...
MANUELA & MATYLDA ...rak wątroby.
ŻOŁNIERZE Sierść przeredzona...
MANUELA & MATYLDA ...zapalenie nerek.
BÓG Wyobraź ich sobie, jak siedzą. Wyobraź sobie, że czapki mają na tych swoich łbach.
Że spodnie w kratę i marynarki noszą. Koszule pod szyją rozpięte. Siedzą. Obgryzają te swoje ohydne paznokcie. Wyobraź sobie, jak gryzą.
MIRKA Wtedy wchodzi ona.
BÓG Nie! Jeszcze nie teraz.
ŻOŁNIERZE Podglądają Matylda i Manuela...
MANUELA & MATYLDA Manuela i Matylda...
ŻOŁNIERZE ...jak oficerowie kochają się z babami. Znają ulubione pozycje każdego z nich. Po pozycjach temperament oceniają. I pomyśleć, że oni wszyscy to robią.
MANUELA & MATYLDA Brzydki seks brzydkich ludzi. Brzydkich ludzi brzydki seks.
ŻOŁNIERZE Dalej będzie już tylko gorzej.
PAN DOKTOR No dalej!
BÓG Nie ma tego złego, co by na jeszcze gorsze nie wyszło.
PIERWSZY, DRUGI, TRZECI, CZWARTY Gorzej. Gorzej. Gorzej.
MIRKA Wtedy wchodzi ona.
BÓG Nie! Jeszcze chwilę. Daj im jeszcze chwilę. To wszystko dzieje się jeszcze. Zaraz pierwszego powieszą. To wszystko dzieje się jeszcze.
MANUELA & MATYLDA Dalej będzie już tylko gorzej!
MIRKA Mirka.
KOT Kto?
MIRKA Mirka Rosiakowa.
BÓG Wtedy wchodzi ona. Mirka.
MIRKA Wtacza się nieprzytomna. Półnaga. Mówi temu oficerowi, co inną gniecie jeszcze. Co w innej teraz siedzi...
PAN DOKTOR ...żeby ją zerznął.

MANUELA & MATYLDA Przerznął.

BÓG Serce jej przerznął.

MANUELA & MATYLDA Nie odmówi. Przecież wszyscy to robią. Brzydki seks brzydkich ludzi.

KOT Zaraz zwymiotuję.

BÓG Już się skończyło. Już nikt nie oddycha.

MIRKA Mirka oddycha spod pierzyny za cały świat. Wzdycha. Zdycha za cały świat.

MANUELA & MATYLDA Popierdolone to poświęcenie.

BÓG Już po wszystkim.

CHÓR Była we wsi wcześniej taka para.

KOT A i owszem.

CHÓR Na zabój zakochana.

KALINA Kalina...

JANEK PIETRZAK ...i Janek. Janek Pietrzak.

CHÓR Rodzice im razem nie dawali być, bo Janek sierota.

KALINA Po kryjomu się spotykali.

JANEK PIETRZAK Po kryjomu się całowali i po kryjomu dotykali, i...

BÓG I nic więcej! Reszta po ślubie!

KOT Bo ślub i tak się odbędzie. Po kryjomu. Bez ojca i matki.

CHÓR Listę więc gości sporządzili.

BÓG Bóg.

KOT Ksiądz.

KALINA Kalina Pszoniak.

JANEK PIETRZAK Janek Pietrzak.

MIRKA Mirka Rosiak.

KOT Jaka Mirka? Ta Mirka?

MIRKA Ta Mirka.

KALINA Przyjaciółką była Kaliny.

CHÓR Janka przed nią oczerniała i odradzała jej go okropnie, bo po kryjomu sama serce Jankowi oddała i...

MIRKA I oddałaby więcej. Wszystko by oddała! Byleby tylko pierwszą ją wziął zanim się z Kaliną na zawsze ten tego.

CHÓR Zrazu spisek uknuła. Kalinie głupot naopowiadała, że się Janek po kryjomu za nią ugania.

JANEK PIETRZAK Do złego ją namawia. Za piersi łapie, a i pod spódnicę zaglądać lubi.

MIRKA A jak nie wierzy, to niech przyjdzie na pole pod koniec roboty.

CHÓR I nie wierzyła Kalina. I przychodzić nie chciała.

KALINA I przyszła.

JANEK PIETRZAK Spał Janek w słodkiej nieświadomości po robocie zmordowany.

CHÓR Tuż obok wstążki leżały czerwone. Zmordowane. Ze stanika. I stanik leżał zmordowany. I halka. I Mirka leżała.

MIRKA Z wypiekami czerwiejszymi od tych wstążek. Z oddechem ciężkim.

CHÓR Już wtedy do poświęcenia aspirowała.

ŻOŁNIERZE Ku chwale ojczyzny!

MIRKA Ciało misternie układa. Piersi poprawia i włosy. Delikatnie udami Janka oplata. Tak, by się nie zbudził.

ŻOŁNIERZE Udusi go zaraz, tak jest rozpalona. Nogami!

JANEK PIETRZAK Aż poczerwieniał Janek przez sen.

CHÓR Kto wie, może mu się Kalina śniła. O wilku mowa.
KALINA Kalina ścieżką polną idzie. Z daleka białą plamę widzi, czerwonymi pasami przeplataną. Plamę, co przelewa się na Janka. Na jej Janka.
CHÓR Kurwa.
KALINA Na spaniu by ich oboje zadusiła, krzyku narobiła.
ŻOŁNIERZE Krzyku by narobiła, gdyby strzały Nie-mców do wsi przybyłych jej nie przeszkodziły.
KALINA Do domu się wróciła. Z przekleństwem na ustach kipiącym.
MIRKA Mirka w stogu siana się schowała. Wszystkich wstążek pozbierać nie zdążyła.
JANEK PIETRZAK Janek do lasu uciekł. W ostatniej chwili. Na partyzantów trafił.
ŻOŁNIERZE Mirkę w stogu siana znaleźli Nie-mcy. Nagusienką.
MIRKA Pierdolone wstążki. Zdradzieckie psy.
BÓG Od psów to ty wara!
MANUELA & MATYLDA Dalej będzie już tylko gorzej.
ŻOŁNIERZE Oddychać zaczął rytmicznie stóg siana. Sześć razy. Wkrótce po stogu została już tylko rozkopana sterta. Na biało-czerwono barwiona.
CHÓR Na tej stercie Mirka z tymi swoimi udami rozchylonymi.
MIRKA I wszystko to nawet dobrze dla niej, bo Kalinie powiedzieć mogła, że brzuch jej puchnie z Janka winy.
CHÓR Chodziła po lesie Mirka i wypatrywała partyzantów. Wiedziała, że Janek zbiegł, to i do nich musiał się przyłączyć. Już wszystko jedno jej było, czy złapią ją czy zabiją.
MIRKA I tak umarła już na stogu. Sześć razy. Więcej żyć nie będzie.
CHÓR Chodziła, chodziła i wychodziła.
MIRKA Janka w lesie zdybała i głupot naopowiadała, że Kalina dziewictwo swoje za słoik miodu zaprzedała. Że w domu uciech siedzi i przed nie-mieckimi oficerami spódnicę na głowę zadziera.
JANEK PIETRZAK Jak to Janek usłyszał...
MANUELA & MATYLDA Dalej będzie już tylko gorzej...
JANEK PIETRZAK Nie bacząc na nic, iść zaczął w stronę wsi, żeby Kalinie serce wyrwać. Z piersi. Tej, którą pieścić miał do końca. Za to jak się z nim obeszła! Kurwa!
CHÓR I próbowały go chlopy zatrzymać. Siły nie było. Janek gniewem rozpaczy rozpalony, nie do zatrzymania był w tym swoim pędzie. I nic by mu rady nie dało...
ŻOŁNIERZE Poza bronią do skroni przyłożoną. Zapytany, po co do wsi lezie, odpowiedział, że po serce Kaliny swojej.
JANEK PIETRZAK Tfu! Już nie jego!
ŻOŁNIERZE To mu te jego Kalinę przynieśli Nie-mcy. I to jej całe dziewictwo na oczach Janka zabrali. Między sobą rozdali. Sześć razy.
KALINA A potem, gdyż już umarła ze wstydu dziewczyna...
MANUELA & MATYLDA Sześć razy...
ŻOŁNIERZE Wszystkich na drzewach powiesili.
JANEK PIETRZAK Janka w obłędzie pierwszego. Prawie nieprzytomnego.
ŻOŁNIERZE Do ucha mu szeptali, że ta jego Kalina to pierwszy raz była brana.
MIRKA Widziała to wszystko Mirka Rosiakowa. Widziała...
BÓG I nic nie zrobiła. I nic nie powiedziała.
CHÓR A Ty co byś zrobiła? Ano, właśnie.
MIRKA Nie była w stanie. Nogami powłócząc ciężko, do piernikowej chatki poszła.
BÓG I wtedy weszła ona.

ŻOŁNIERZE Do tego oficera. Ku chwale ojczyzny!

MIRKA Dwa dni siedziała w tym lesie. Dwa dni krzyczała. Po jakimś czasie bezgłośnie.

JANEK PIETRZAK U stóp Janka klęcząc. U stóp Janka poroniła.

CHÓR Krzyk starej Pszoniakowej z amoku ją wyrwał.

ŻOŁNIERZE I nagle muchy się przy ciałach pojawiły. Wyobraź je tam sobie. I komary. I żaby. Obłeśne towarzystwo.

KOT Splunąć muszę.

CHÓR Rozlazło się to, z każdego kąta wyłaziło. Do każdego łóżka wpełzało. Do komór i skrzyń. W garnkach ropuchy siedziały. W słoikach po miodzie komary zło wieszczyły światu...

KALINA ...dopóki ciała Kaliny nie pochowano i grobu wodą święconą nie pokropiono.

BÓG No, ale co zrobić. Co się stało, to się nie odstanie, no nie? Co się będziemy smucić, jak trzeba dalej żyć. Zostawmy umarłych umarłym. Tylko ich mogą być już kochankami.

ŻOŁNIERZE Stypę urządzono. Żeby baby pocieszyć we wsi.

PIERWSZY, DRUGI, TRZECI, CZWARTY Gówno prawda!

CHÓR Żeby baby udobruchać. Bali się, że ich potrują. Kto wie, co wdowom w głowach siedzi. Matkom. Siostram. Córkom.

MANUELA & MATYLDA W karczmie zabawę urządzono. Wdowom tańczyć kazano.

HENIEK I raz dwa trzy, dwa dwa trzy.

ŻOŁNIERZE Nie patrz pod nogi!

BÓG Tańczyć kazano pod groźbą rozstrzelania.

CHÓR Dwa dni po pogrzebach.

HENIEK Na dwa dwa trzy.

BÓG Dzieci w izbie pod kluczem zamknięto.

HENIEK Trzy dwa trzy.

BÓG I ubrać się miały wdowy ładnie.

CHÓR Z dekoltami.

BÓG I muzycanci grali im te całe wesole pieśni.

CHÓR Tańczyć musiały z głowami oficerów na piersiach. Przybytek falujący.

BÓG Czasem tylko schować je mogły.

MIRKA W usta oficerów.

ŻOŁNIERZE Atrakcja wieczoru! Cudo techniki!

KOT Odbiornik Nie-mcy przywieźli.

ŻOŁNIERZE Telewizyjny. Pierwszy.

CHÓR Gdyby wiedzieli, jakie gówno sączyć będzie się z ekranu przez całe wieki...

KOT Diabelski wynalazek z małymi twarzami.

BÓG Ciężki. Czarno-biały.

CHÓR Przygrywał ktoś na akordeonie. Poznikały wstążki kolorowe.

BÓG Czarno-białe twarze się zrobiły.

ŻOŁNIERZE Seans urządzono kobietom. Pokaz edukacyjny.

CHÓR Wszystko pokazywano.

ŻOŁNIERZE Jak się mężczyznę zadowalać powinno.

CHÓR Wszystko. Pokazywano.

ŻOŁNIERZE Edukacyjnie.

CHÓR Siedziały kobiety jak posągi. Bez życia. Płacz tłumiły i odrazę. Oglądały.

ŻOŁNIERZE Uczyły się.

CHÓR Z bronią przy skroni. Śmiech rubaszny w pamięci zapisywały. Odciski palców...

ŻOŁNIERZE Odciski członków. I wydać miały po tej serii zadowolenia szczenięta nie-
mieckie, ku ich uciesze.
CHÓR A nie wydały.
BÓG Napary z ziół piły. Głodziły się. Zgodnie z zaleceniami Panny Hanny po brzuchu
pięściami się okładały. W studniach się moczyły. Organizm wyziębiały.
CHÓR Raz a dobrze!
ŻOŁNIERZE Próba rozejmu nieudana. Po dobroci chcieli. Ale skoro nie, to nie.
PAN DOKTOR Każdy przejaw buntu i bojkotu tłumić trzeba w zarodku.
ŻOŁNIERZE Lekarza się sprowadzi, by na straży tych zarodków stał. Kontrolować trze-
ba płody. Badania trzeba prowadzić. Edukacyjne. Zamknie się polskie szczenięta w
schronisku. W tym no...
BÓG Sierocińcu.
ŻOŁNIERZE Tak, żeby matkom głów nie zawracały. Zająć się muszą swoimi obowiąz-
kami.
MANUELA & MATYLDA Obowiązkami wobec oficerów.
CHÓR I nie wiedział nikt, na czym te badania miały polegać.
KOT Dobierano. Przebierano. Macano.
HENIEK I raz dwa trzy, dwa dwa trzy. I raz dwa trzy, dwa dwa trzy.
PAN DOKTOR Na twarz, nie na nogi!
KOT Według szerokości bioder. Obfitości piersi. Rysów twarzy. Koloru włosów.
PAN DOKTOR No chyba, że się któraś wyjątkowo podobała.
CHÓR Badania miały status oficjalny. Jawny znaczy się.
ŻOŁNIERZE Ku rozwojowi medycyny. Ku rozwojowi rasy aryjskiej.
KOBIEITY Ku chwale ojczyzny! Ku chwale ojczyzny! Ku chwale ojczyzny!
HENIEK I raz...
PAN DOKTOR Tańczył też doktor.
HENIEK Dwa...
PAN DOKTOR Ten doktor.
HENIEK Trzy...
PAN DOKTOR Doktor od dup.
HENIEK Dwa dwa trzy.
PAN DOKTOR Dupny pan doktor.
HENIEK I raz...
KOT Podobno doktor.
PAN DOKTOR Nie patrz na nogi! Jak ci zaraz...
BÓG Wyobraź sobie, jak siedzi w tym swoim dupnym gabinecie.
HENIEK I raz...
BÓG Jak obgryza te swoje łapska...
HENIEK I dwa...
BÓG Jak wlepia te ślepia...
HENIEK I trzy...
PAN DOKTOR Żle!
KALINA Taki zjeb.
MIRKA Zbok.
KALINA Stary perwer.
KOT Dobra, wiem!
ŻOŁNIERZE W dodatku szczęściarz! Z tym pyskiem to żadna by go nie chciała, a tak...
Wszystkie dupy we wsi prześwietli. Dupek taki jeden no...

KOT Pan Doktor...

PAN DOKTOR ...badania będzie prowadził we wsi. Eksperymenty.

MANUELA & MATYLDA Ekskrementy.

PAN DOKTOR Zamknie siedem sztuk wybranych. W piece je zapłodnione zamieni. Płody badać będzie. I wszystko to, co tam mają w środku. Pogrzebać zawsze można. Sprawdzić. Pooglądać.

ŻOŁNIERZE I te siedem bab orderami się uhonoruje za zasługi dla nauki. Za to, że dały się tak zgwałcić i piłą krocze przetrząść bez znieczulenia, bo jakiś zbok miał zdupioną wizję uzdrowienia świata!

MANUELA & MATYLDA Order, kurwa, pośmiertny. Bez znieczulenia. Bez dezynfekcji. Do skóry przypięty.

PAN DOKTOR I wywiesił te swoje narzędzia pracy na ścianach gabinetu. Żeby się czuły bezpieczniej pacjentki. W rękach fachowca.

MANUELA & MATYLDA Gównno tam.

KOT Żeby dyscyplinę zachowały podczas badań. Najlepiej, gdyby od razu przytomność traciły. Ze strachu.

MANUELA Mniej siłowania.

MATYLDA Mniej rzygowin.

KOT Włosy łonowe kłębkami walają się po podłodze.

PAN DOKTOR Pokaż język. Powiedz: A! Proszę się rozebrać od pasa w górę. Wdech i wydech. Piękne cycki. I wdech, i wydech. Kategoria A! Proszę się rozebrać od pasa w dół i usiąść na fotelu. Proszę... Nie, już nie będę szczypać. Proszę... A co ja się będę... Siadaj, suko! Nie chcesz po dobroci?! Wstawaj... No wstawaj.... Ej ty... Obudź się... Halo! Rozszerzamy kolana... Mówiłem? Jak nic kategoria A! Nawet wśród takiego zjebanego narodu można znaleźć... Tylko mi nie zarzygaj fotela!

KOT Nie chciał nawet żadnej pod pierzynę. Oddany sprawie.

ŻOŁNIERZE Etyka zawodu!

KALINA Akurat... Tyle się już tych kobiecych dołów naoglądał, że znudziły mu się te dziury czarne.

CZWARTY Pan Doktor za chłopczykami się ugania!

ŻOŁNIERZE Gwoli ścisłości żaden z oficerów nie chce mu dać...

PAN DOKTOR Złości to Pana Doktora i stać się to powinno ukrytym powodem wyjazdu jego ze wsi...

BÓG ...który nigdy nie nastąpi. O czym świat dowie się później.

TRZECI Pan Doktor...

MIRKA ...próbuję bałamucić chłopców, a i owszem.

KALINA Ale jak tylko od tyłu zachodzi, to już broń ma do skroni przystawioną.

JANEK PIETRZAK Bynajmniej nie od parady.

PAN DOKTOR Lubi sobie doktor ten dupny obchód po wsi zrobić. A to do chałupy zajrzy, a to do budy... do sierocińca znaczy. Do chłopców.

ŻOŁNIERZE Muzyki ich uczy. Dbać trzeba o zdrowie dzieci, ale i o edukację!

HENIEK I raz dwa trzy, dwa dwa trzy.

ŻOŁNIERZE W dzisiejszych czasach! Taka opieka lekarska to marzenie! Powinny być baby wdzięczne, że się tak lekarz poświęca i codziennie chłopców... Chłopców na sztukę codziennie uwrażliwia.

PAN DOKTOR Znaczy do sierocińca codziennie zachodzi. Szczeniaki szczepi. Na rzeźączkę i kiłę.

MIRKA Czasami zły wraca.

KALINA Z podrapaną twarzą.

ŻOŁNIERZE To tak się mu odpłacają za poświęcenie polskie świnie!

CHÓR Dopiero jak sobie chłopca wziął, wesoło podrygiwać zaczął. I jakiś taki promienisty się zrobił, jak Panna Przenajświętsza z obrazka. Aż w oczy raził.

ŻOŁNIERZE Do szału doprowadzał tym swoim perwersyjnym nuceniem: Heniu, Heniek, Heńku... chodź no... no chodź... co się wstydzisz... taki duży chłopak... hej, Heniu...

JANEK PIETRZAK Chłopca wziął... do pomocy przy badaniach!

MIRKA Muzyka coraz częściej z adaptera rozbrzmiewała.

KALINA Heniek to zwykła sierota była od urodzenia. Podrzucili go pod drzwi gospody, ale nikt nie chciał się nim zająć. Słaby był. Same utrapienia z takim. Sam się Heniek wychował. Na złość świata.

MIRKA Chował, chował i wychował. Po stodołach się chował. Po oborach i karczmach. I wyrósł z niego chłopak piękny. Czytać i pisać nie potrafił. Mamrotał ze słyszenia. Bary miał rozłożyste za to jak dąb i mocne. Od roboty w polu wyrobione. Cudne miał loki złociste i oczy chabrowe. I coś niepospolitego było w tych pospolitych portkach...

KALINA Za Heńkiem dziewczyny się uganiały. Wyczuwały pewnie, co w tych portkach siedzi. Nie chciał żadnej.

JANEK PIETRZAK Kurwa, dopiero piętnaście lat ma! Dalibyście chłopakowi spokój! Gdzie ma się śpieszyć do żeniaczki?!

MIRKA To samo mówił Pan Doktor...

PAN DOKTOR Heńka zobaczył, jak drewno rąbał przy sierocińcu. Odmienić zechciał los jego na lepszy. Żeby się chłopak na wsi nie marnował. Potencjał ma! Urodę! Mądre spojrzenie. Trzeba by go wykorzystać ...

ŻOŁNIERZE ...to znaczy ten potencjał jego wykorzystać.

KALINA No pewnie! A co ma chłopak na wsi gnić.

MIRKA To go sobie wziął Pan Doktor od dup. Mówili potem, że trzy razy go jeszcze widziano.

KALINA Pierwszy raz, jak ze złości drewno rąbał, co jak ciało ludzkie wyglądało. W nocy. Za domem. Gałęzie jak dłonie rozłożyste. Dyszał przy tym okropnie. Szlochał nawet. Złość jakaś niesamowita.

MIRKA Drugi raz to Helena podgadać chciała do Heńka. Nawet sukienkę podnosiła. Mruczał tylko pod nosem. Słowa nie wypowiedział żadnego. Jak go tak męczyła i za nim do lasu poszła, to krwią ją obrzygał, kiedy go na sobie miała. Z wrzaskiem uciekła. Po wsi rozniosło się, że doktor język Heńkowi wyrwał.

ŻOŁNIERZE I do oficerów to doszło. Odwiedzili dupnego doktora i do kobiet zapędzili. Chłopców w spokoju kazali zostawić, a do sierocińca wstępu zakazali.

PAN DOKTOR Ledwo wyszli, adapter już włączył doktor.

BÓG Wyobraź sobie, jak siedzi w tym swoim dupnym gabinecie.

HENIEK I raz...

BÓG Jak obgryza te swoje łapska...

HENIEK I dwa...

BÓG Jak wlepia te ślepia...

HENIEK I trzy...

PAN DOKTOR Źle Heniu. Jeszcze raz!

CHÓR Nad pięknym modrym Dunajem. To nad pięknym modrym Dunajem stoi nagi Heniek.

PAN DOKTOR Heniu, Heniu, pokaż nogi, dam ci sera na pierogi... Rozbierz się. I wdech, i wydech. Pięknie. Jak Bóg mi na sercu kategoria AAAAAA!

KALINA I już wiesz, że to wszystko jego wina. I że za chwilę nagi Heniek...

MIRKA ...że za chwilę on nie wytrzyma. I czujesz, jak mu drżą kolana. Zimno mu. Czujesz?

JANEK PIETRZAK Nie wytrzyma. Boi się pewnie. Kto by się nie bał.

MANUELA & MATYLDA Biegnij! Uciekaj! Biegnij!

KALINA Trzeci raz go widziano, jak wybiegł z chaty doktora.

MIRKA Biegł ...

JANEK PIETRZAK ...nagi bez tych swoich portek pospolitych.

KALINA Z tym, co niepospolite na wierzchu.

HENIEK I raz...

MANUELA & MATYLDA I padł strzał.

PIERWSZY, DRUGI, TRZECI, CZWARTY I on bieg, i biegł, i biegł... A on strzelał, i strzelał, i strzelał... I kooońca zdawało się nie mieceć to caaaale bieganiecee, too caaaleee strzeelaaniee...

HENIEK Kurwaaaa!

KOT Padł Heniek. W imię Ojca i Syna...

BÓG Padł chłop jak dąb. Z hukiem głuchym o ziemię.

PAN DOKTOR Zapiął doktor rozporek.

MIRKA Adapter wyłączył.

KALINA I kurwa, wiadomo, że to wszystko jego wina!

MIRKA W gruncie rzeczy obrzydliwa ta cała historia. Bo gdyby chociaż Nie-mcy tego doktora usunęli czy wywieźli... ale nie wywieźli. Zostawili.

CHÓR I miały baby świadomość, że te łapska obgryzione ich dotykają... te same łapska, co Heńka... Lament niósł się: czyżby piekło nie istniało?!

MANUELA & MATYLDA A i owszem. Istnieje. Żyje tuż obok. Oddycha. Obgryza pazury. Na brzegu przesiaduje. Nad pięknym modrym Dunajem.

PAN DOKTOR W dodatku zrobił się doktor rozdrażniony jakiś.

CHÓR Wcześniej w karcerze zamykał te, co poronienia wywoływały. Zwyczajnie. A teraz?

PAN DOKTOR Listę sobie nazwisk sporządzał. Pisał coś na tych swoich żółtych papierach. Patrzył niespokojnie.

CHÓR Lista czarna. Nazwisk czarnych. Kawą zalana. Te, co rozmazane, to może nawet...

MIRKA Trzeba się pozbyć tego zjeba. Dłużej tak nie można. Do szaleństwa baby doprowadzi.

KALINA Sadysta! Sadysta jak nic! Pieprzony, w dupę kopany...

MIRKA I o to mu chodziło! Dokładnie o to mu chodziło! Oszaleć można przez takiego... Ukarać chce baby. Żeby mieć za co, to musiał je sprowokować.

CHÓR I udało się! Nawet szybciej, niż mógł się spodziewać.

ŻOŁNIERZE Miły gest dla oficerów. W gospodzie zupę przygotowano. A była to zupa z łbów rybich.

CHÓR Podobno.

ŻOŁNIERZE Woda z rzeki pochodziła.

CHÓR Podobno.

MIRKA Tej, do której wlewano krew zepsutą świńską.

MANUELA & MATYLDA Coś podobnego! Któż to mógł być...

ŻOŁNIERZE Zupę przygotowano. Miły gest. I ziół sypnęły baby od serca.
CHÓR Dziwnych ziół.
JANEK PIETRZAK Z nazwy nie znam. Takich, co to na sen pomagają.
CHÓR Wieczysty.
JANEK PIETRZAK Od Matyldy wzięły. A może od Manueli. Nie wiem.
MANUELA & MATYLDA Znały one odczyn na ten swój wywar diabelny. Odczyn doktorowi zaprzedały. Za miód i kiełbasę.
CHÓR Baby zupę zagotowały. Oficerom podały. W tej karczmie, gdzie sztab cały żre z jednego koryta.
PAN DOKTOR I doktor z nimi.
DOWÓDCA Tfu! Co to za kurestwo!
ŻOŁNIERZE I potruł się Nie-mcy. I dwa dni zdychali z boleści. Pod siebie srali. Nie byli w stanie babom głów pourzynać, nawet do kibla dojść nie byli w stanie... Niech no tylko z łóżka wstaną!
CHÓR Co to? To karzeł! To diabeł! Czyżby to... Tak! Proszę państwa!
PAN DOKTOR To nie karzeł! To nie diabeł! To dupny Pan Doktor spieszy do sztabu z pomocą. A z nim wraz karły... W kieszeni dumnie odtrutkę niesie.
MANUELA & MATYLDA Matylda i Manuela za nim śpieszą. Kiełbasę miodem popijając.
PAN DOKTOR Dupny pan doktor ma lekarstwo! Panowie! Bądźcie spokojni!
ŻOŁNIERZE I nagle sztab cały na nogi wstaje z łóżek. Choć sztab cały do piachu już prawie poszedł...
CHÓR A niech to! Wiedzmy zaprzędamy!
ŻOŁNIERZE Nikt się już potem nie zastanawiał, co w tej zupie było. Strach pomyśleć.
Odznaczyć należy bohatera naszego! Wybawcę!
MANUELA & MATYLDA Orderem złotym!
ŻOŁNIERZE Historyczna chwila! Order przypięty jest agrafką do fartucha.
PAN DOKTOR Na ziemię nagle spada order i pierś za nim... Ciężka jest cena sławy, nie każdy podola. Bohatera miano po śmierci do nazwiska... Doktor na pewno zrozumie.
DOWÓDCA Ukarać trzeba morderczynie niedoszłe... Jeszcze takie będą się z diabłem dogadywać, żeby zamachy urządzać! Winne z szeregu wystąp.
KALINA Żadna nie wystąpiła...
DOWÓDCA Żadna? Żadna nie jest winna? Miłe panie, nie karzcie mi wybierać.
ŻOŁNIERZE Nie zabijemy żadnej z was, jeśli przyznacie się same...
DOWÓDCA Nie? Też żadna? Mhm... No dobrze. Sprawimy sobie pierwszorzędną rozrywkę! Loteria, miłe panie! Do dziesięciu odlicz!
CHÓR Raz, dwa, trzy, cztery, pięć, sześć, siedem, osiem, dziewięć...
DOWÓDCA Strzał...!
CHÓR Raz, dwa, trzy, cztery, pięć, sześć, siedem...
DOWÓDCA Strzał...!
CHÓR Raz, dwa, trzy, cztery, pięć...
DOWÓDCA Strzał...!
CHÓR Raz, dwa, trzy, cztery...
DOWÓDCA Strzał...!
CHÓR Raz..
DOWÓDCA Strzał...!
ŻOŁNIERZE Strzał...! strzał...! strzał...! strzał...! strzał...! strzał...! strzał...! strzał!
MIRKA Te, co leżą, nie miały szczęścia na loterii.

DOWÓDCA A tyle wygrać można było... Oj, same słodkości, same przyjemności. Aż dupa puchnie z zachwytu na myśl samą!

PAN DOKTOR A tyle wygrać można było... Transportem pojedą te sztywne kandydatki, wyprostowane do tytułu. Pojadą jutro skoro świt.

JANEK PIETRZAK Poszczęściło się wam, do swych mężów dołączycie!

PAN DOKTOR Piękne...

PIERWSZY Wymalowane...

DRUGI Wystrojone...

TRZECI Wyjebane...

CHÓR O tym mężowie wiedzieć nie muszą!

JANEK PIETRZAK A co myślisz, że się nie poznają?! Wystarczy między uda zajrzeć. Wszystko jak na dłoni. Z nie-miecką pieczątką. Z nie-miecką gwarancją jakości.

PAN DOKTOR I to nie tylko na czole....

CHÓR I łzy szczęścia mieszają się ze łzami rozpacz, bo te co z radości skaczą, skaczą po ciałach tych, co szczęścia nie miały w loterii.

MANUELA & MATYLDA Gryzą w rytm podskoków tych kiełbasę Matylida i Manuela. Miodem popijają.

PAN DOKTOR Uśmiecha się Dupny Pan Doktor z zaświatów.

ŻOŁNIERZE I na całą wieś bije blask szczęścia i wzruszenia...

PAN DOKTOR Na kolana bierze Matylde i Manuele. Pan Doktor z zaświatów na kolanach je trzyma.

MANUELA & MATYLDA Czekoladę im do paszczy wciska. Czekoladą im gęby smaruje. Scałowuje czekoladę.

PAN DOKTOR Dupny Pan Doktor. Pan Doktor od dup... Kaput!

CHÓR Wzięły baby te ciała pechowe. Poturbowane. Odciskami pantofli ozdobione. Krew piachem przysypały.

MIRKA Nic nie widać.

CHÓR Teraz trzeba się spakować.

KALINA Do ładu doprowadzić.

CHÓR Jutro przed mężem stanąć trzeba będzie...

PAN DOKTOR Przypudrować tu... i tam.

CHÓR W głowie wersję wydarzeń ułożyć.

JANEK PIETRZAK A podejrzewać będą o wszystko. Wszystkich o wszystko co najgorsze. Nawet siebie samych. Taka prawda.

KOT A bo ja wiem... W dół teraz schodzę po schodach, to o prawdzie nie myślę. Do starego Gieremka idę.

JANEK PIETRZAK Gdzie?

KOT No do Gieremka.

JANEK PIETRZAK Kto to jest, do cholery, ten Gieremek? Przecież we wsi chłop żaden nie został, co ty mówisz?

KOT Tak? A kto niby te wszystkie trupy ze sceny znosi, co? Same się może znoszą? A kto babom protezy rzeźbi drewniane? Jest tu taki jeden porządkowy.

JANEK PIETRZAK I oni wiedzą?

KOT Wiedzą. Zatrudnili go. Pracą za życie płaci. Widzieć go nie chcą. Działać ma błyskawicznie i pod osłoną nocy.

JANEK PIETRZAK I co ten Gieremek robi całymi dniami?

KOT A nic. Rzeźbi te swoje protezy. I jeszcze mówi. Zawsze te same słowa.

JANEK PIETRZAK Tak, a co ten Gieremek mówi?

KOT W zasadzie to on pytanie jedno zadaje: dlaczego jest tak, a nie inaczej?
JANEK PIETRZAK I on tak pyta cały czas?
KOT No... tak. Pomyśl no czasem. Przecież zejść trzeba w wyobraźni do samego piekła,
żeby uniknąć tego piekła w rzeczywistości.

6.
Akceptacja
CHÓR I była to noc najgorsza ze wszystkich.
MANUELA & MATYLDA Wrzuć monetę.
GIEREMEK Umrę w czerwcu.
CHÓR Nagle przestały się czuć potrzebne. Wszystkie.
JAGODA A gdzie to przywiązanie? Ja się pytam, gdzie ta chora miłość?
CHÓR Tyle popieprzonych nocy. Tyle przepoconych prześcieradeł. Wszystko nieważne?
JAGODA Wszystko w zapomnienie puścić?
CHÓR Panny z chatki na kurzej łapce, z domku piernikowego, też na wycieczkę pojedą.
BOROWIKOWA Do tatusiów.
MATYSIAKOWA Do braci.
WÓJCIKOWA Do ukochanych. Tych sprzed końca świata.
CHÓR I spojrzeć mają w oczy tym ojcom, braciom, ukochanym.
ŻOŁNIERZE Tym sprzed końca świata.
JAGODA A ty byś potrafił? To wcale takie proste nie jest.
MIRKA A co, jak się który pozna, że nitki spod twarzy szmacianej wystają? Że majtek
nie mają? Staników nie noszą?
MANUELA & MATYLDA Wrzuć monetę.
GIEREMEK Umrę w lipcu. Z pragnienia.
JAGODA Czas przyszedł, by zapytać siebie: coś ty, kurwa, zrobiła?!BOROWIKOWA Nie wiem.
JAGODA No właśnie. One też nie wiedziały.
DOWÓDCA Żadnej zatrzymać nie wolno. Nawet jako zwierzątka oswojonego. Za dużo
wiedzą. Wyszczekać by mogły na głos, jak to...
ŻOŁNIERZE ...potężni, waleczni, groźni, niezniszczalni, okrutni i apokaliptyczni!
CHÓR Nie-mcy walczą dzielnie z siłami wroga... W pierzyny pierdząc. Świnie jedne.
Zaraza!
JAGODA A była to najgorsza noc ze wszystkich.
KALINA Pełnia księżycy była.
ŻOŁNIERZE Postanowili mężczyźni użyć sobie w pełni ten ostatni raz. Hulał dom pier-
nikowy. Skakał do rytmu na tej swojej jednej nóżce.
MARYSIEŃKA Jak Bóg mi na sercu!
MIRKA Buchał odór alkoholowy z tych okiennic zaparowanych. Z tych pośladekłów prze-
tartych. Szczypie świat w powieki. Szczypie i w uda.
MARYSIEŃKA Poważne są przyczyny, by mniemać, że znowu wszystko, co złe, to z
winy Matyldy i Manuli.
MANUELA & MATYLDA Wrzuć monetę.
GIEREMEK Umrę w sierpniu. Z przejedzenia.
WÓJCIKOWA Gdyby pomiot szatański nie dał doktorowi odtrutki, to wojna zakończy-
łaby się dla kobiet prędzej czy później. Bardziej później, ale jednak.
JANEK PIETRZAK Wątpię. Nie patrz tak. Przecież przyjdą niedługo ci z drugiej strony.
WÓJCIKOWA Więc niczego by to nie zmieniło?

JANEK PIETRZAK Może by sobie na piernikach twardych tyle zębów nie ułamali...

BOROWIKOWA Zawsze to lepiej mieć na kogo winę zrzucić.

MATYSIAKOWA Stara dobra wina. Wina! Wina! Wina do piernika i zaraz kolana zrobią się miękkie i smaczne.

WÓJCIKOWA Wspominałam już, że była to najgorsza noc ze wszystkich?

BOROWIKOWA Piłaś co? Może wina zakosztowałaś?

WÓJCIKOWA Zaćmienie było.

BOROWIKOWA A nie pełnia?

WÓJCIKOWA Mówię przecież, że zaćmienie. Koniec świata. Syrena alarmowa. Zły znak. Noc nie chce się skończyć. Na złość.

MATYSIAKOWA Natura jest przeciwko eksterminacji. Przeciwno transportom. Przeciwno wojnie.

BOROWIKOWA A ty skąd tyle wiesz?

MATYSIAKOWA Wiem i już.

MANUELA & MATYLDA Wrzuć monetę.

GIEREMEK Umrę we wrześniu. Otruty.

STANKIEWICZ Matka natura wie, że nie wolno krzywdzić niewinnych.

MIRKA Jakich niewinnych? Widziałeś te kobiety? Wiesz, co one robiły?

STANKIEWICZ Może. A ty widziałaś? Na własne oczy widziałaś?

MIRKA Ja? Nie. Matyllda mi powiedziała. A może Manuela. Może któryś z czterech wyszczał. Jedno wiem na pewno. Noc nie chciała się skończyć. Inne miała plany. Taką zarazę na przykład.

STANKIEWICZ Zarazę?

JAGODA Bo jak ci żołnierze tak sobie używali na babach po raz ostatni, to jedna z nich co używana była, krwawić zaczęła. No tak, z ucha.

JANEK PIETRZAK A dlaczego to z ucha akurat?

JAGODA A bo ja wiem? Manueli zapytaj albo tej drugiej.

JANEK PIETRZAK Może i spytam. I co z tą krwią?

JAGODA Do wybuchu doprowadziła.

JANEK PIETRZAK Niemożliwe.

JAGODA Prawdziwa eksplozja. Wszystko wystrzeliło. Wszystko się rozlało. I ten, co użytkownikiem był, to się poparzył okropnie i zmarł na miejscu.

CHÓR Nie uprzedzili go o skutkach niepożądanych.

STANKIEWICZ Jakich skutkach niepożądanych?

ŚWINIA Możliwe działania niepożądane: choroba wrzodowa żołądka, dwunastnicy, krwawienie z przewodu pokarmowego i wyjątkowo perforacja jelit. Nadwrażliwość na światło, łysienie, wystąpienia napadu astmy, ostra niewydolność nerek, rzadko zapalenie wątroby.

JAGODA A krzyczał tak okropnie. Oj, jak krzyczał!

STANKIEWICZ A co krzyczał?

MANUELA & MATYLDA Wrzuć monetę.

GIEREMEK W październiku umrę. Z nadmiaru rozpusty.

CHÓR Okrutny ten świat sympatycznych ludzi. Świat nieposłanych łóżek. Zimnych stóp.

KOT W świecie tym mieszka Gieremek stary.

GIEREMEK Ten, co stracił zdolność zdziwienia. Gieremek pomarszczony jak rodzynka, wszystkimi okropnościami świata się zajmuje.

KOT W starej chacie mieszka na skraju lasu.

GIEREMEK W piwnicy właściwie.

KOT Do Gieremka się nie mówi.
GIEREMEK O Gieremku się nie mówi.
ŚWINIA Nikomu. Nic. Nie wolno.
KOT On sam rozmowny nie jest z natury.
GIEREMEK Szanuje spokój. Ludzi lubi, kiedy już nie są w stanie nic powiedzieć.
KOT Przed końcem świata rzeźbiarzem był.
GIEREMEK Po końcu świata jako grabarz dorabia.
KOT Rzeźbi już tylko na zamówienie.
GIEREMEK I nie ma w tym krzty artyzmu.
KOT Smutne to wszystko. Przychodzą do niego baby kuśtykające. Pomiary robi.
GIEREMEK Dłubie i dłubie, i dłuubie...
ŚWINIA A one krzyczą i krzyczą, i krzyyczą...
WÓJCIKOWA / BOROWIKOWA / MATYSIAKOWA Ach! Ach! Ach!
GIEREMEK Nie tylko dlatego, że płacić muszą tak dużo.
KROWA I na zaplecze idzie. Nogę drewnianą przynosi.
ŚWINIA Albo rękę. Zależy.
KROWA Jak którą lubi, to i paznokcie pomaluje.
ŚWINIA I drewno polakieruje.
KROWA I prosi o monetę.
ŚWINIA Obol złoty.
KROWA Gryzie. Sprawdza. Spluwa.
ŚWINIA Następna!
GIEREMEK Ludzi dorabia Gieremek. Stwórca drewniany.
KOT Mileży i siedzi w swoim podziemnym pokoju. W pokoju okno jest jedno jedyne na wysokości ziemi. Na parapecie puszka stoi stara. Kiedy noc zapada, siada Gieremek stary przed tym oknem.
ŚWINIA Na recital czeka.
KROWA Recital w świetle księżycy.
KOT Zza okna cienki głosik mówi nagle:
MANUELA & MATYLDA Wrzuć monetę.
GIEREMEK Umrę!
MANUELA Do okna podchodzi Gieremek stary i do puszki tej zardzewiałej obol wrzuca.
GIEREMEK Przeprawa rozpoczęta.
MATYLDA W świetle księżycy ukazują się krzywe nóżki krótkie.
MANUELA & MATYLDA Oprócz nówek tych świńskich i zadki widać pokraczne. Wiją się te zadki przed oknem.
GIEREMEK Wzdycha do rytmu Gieremek stary.
KALINA Kołyszą się zadki.
MIRKA Kołysze się Gieremek.
JAGODA Krzesło się kołysze.
ŚWINIA Nikomu. Nic. Nie wolno.
JAGODA Ma Gieremek stary tajemnicę.
CHÓR Gieremek w Julicie się kochał.
GIEREMEK Od niepoczątku do niedokońca.
CHÓR Gieremek Julicie się oświadczył w dzień końca świata, zanim Nie-mcy weszli w Polskę i w Julitę.
GIEREMEK Gieremek przez Julitę odrzucony został.

MAŁY BOROWIK Gieremek śmiech zapamiętał Julity i pogardę w tym śmiechu.
GIEREMEK Gieremek widział, jak Julitę...
JAGODA Najpierw jeden potem drugi.
GIEREMEK Strzelił i umarł Gieremek. Ze śmiechu.
MAŁY BOROWIK W ten dzień właśnie.
CHÓR Z rozpaczny umarł w ten dzień.
GIEREMEK Ręki myć tej nie chciał, co Julitę po ciele rozedrganym gładziła.
CHÓR Od dnia swojego zgonu to już tylko przewijał się Gieremek, by posprzątać po
Nie-mcach te brudy, co to narobili za każdym razem.
GIEREMEK Ktoś musi.
MAŁY BOROWIK Od tego czasu to już tylko wrzucanie monety stało się rozrywką, od
której uzależnił się na zabój.
GIEREMEK I dłubał, i wrzucał, i dłubał, i wrzucał, i dłubał...
MANUELA & MATYLDY ...i ach! Ach! Ach!
MAŁY BOROWIK To nie to samo!
JAGODA To nie to samo!
CHÓR To nie to samo!
GIEREMEK Wynocha, wiedźmy!
PIERWSZY Precz, suki niewierne!
DRUGI Interesowne!
TRZECI Sprzedajne!
CZWARTY Won!
KOT Weź im oddaj te pieniądze. Pozbądź się tego. Co? Życie ci niemile? Człowieku!
GIEREMEK No co jest, do kurwy nędzy?!KOT Oni już wiedzą. Powiedziały im. Nie trzeba było przepędzać. Mówiłem, żeby psom
nie ufać, a sukomy tym bardziej... Ciężkie czasy. Mogłeś umrzeć wtedy raz na zawsze.
Ale nie... wolałeś dłubać w tych babach. Masz za swoje! List ci przyniosłem.
GIEREMEK Przeczytaj, kocie.
KOT Nie mam okularów.
GIEREMEK Czytaj, mówię!
KOT Pisemne polecenie odebrania sobie życia... W zasadzie to ja będę się zbierał. Wró-
cę, kiedy twoja koszula na krześle wraz ze spodniami będzie siedziała, a ciebie w nich
nie będzie.
GIEREMEK Dlaczego jest tak, a nie inaczej?
PIERWSZY, DRUGI, TRZECI, CZWARTY I buch!
ŻOŁNIERZE Jak nie łupnie! Jak nie huknie!
BOROWIKOWA Koniec świata!
PANNA HANNA Znowu?
WÓJCIKOWA Powtórny koniec świata!
PIERWSZY, DRUGI, TRZECI, CZWARTY I buch!
PANNA HANNA Stołek się przewrócił, co to na nim Gieremek stał ze sznurem na szyi.
CHÓR Kartka mu z rąk dygocących wypadła.
ŚWINIA Z pozdrowieniami od Matylidy i Manuely.
MANUELA & MATYLDY Od Manuely i Matylidy.
GIEREMEK Monety, co w garści trzymał i między zębami do ostatniej chwili, rozsypały
się radosnym brzękiem po podłodze.
PIERWSZY, DRUGI, TRZECI, CZWARTY I buch!
PIERWSZY Wojna!

DRUGI Wojna wewnętrzna!
TRZECI Wojna narządów!
CZWARTY Ratuj się kto może!
PIERWSZY, DRUGI, TRZECI, CZWARTY I buch!
PAN DOKTOR Kulkę między oczy dostałby dupny Pan Doktor z zaświatów za brak profilaktycznych umiejętności.
PIERWSZY, DRUGI, TRZECI, CZWARTY I buch!
DOWÓDCA Na biurku dowódcy samego łąduje koperta.
ŚWINIA Ciężka koperta z ciężkostrawną zawartością.
CHÓR I wszystko już jasne.
DOWÓDCA Przełyka ślinę dowódca.
PIERWSZY Poca się dłonie.
DRUGI Wiercić się nerwowo poczyna.
TRZECI Po kroczu się drapie.
DOWÓDCA Wódki daj!
CZWARTY Jak się sypać zaczyna, to już wszystko się spierdoli!
DOWÓDCA Nie będzie transportu. Spieprzać stąd trzeba.
ŻOŁNIERZE Czerwoni idą.
DOWÓDCA O nic pytać nie będą.
ŻOŁNIERZE Byleby się nic nie rozlało.
GIEREMEK Dowody spalić. Dowody spalić. Dowody spalić.
PIERWSZY Trzeba się śpieszyć.
DRUGI Brak w tym będzie choć krzty artyzmu.
TRZECI Nie ma czasu na doznania.
CZWARTY To nie po neronowsku.
DOWÓDCA Wydaje dowódca ostatnie rozkazy.
GIEREMEK Użytkowania natychmiast zaprzestać! Słońce, wyjść na stanowisko! Dzwony, bić na mszę poranną!
CHÓR Trzeba z Bogiem udać się w ostatnią podróż...
PIERWSZY I...
DRUGI Usłyszą jeszcze.
TRZECI Nieprzytomni.
CZWARTY Nieświadomi.
DOWÓDCA Bez paniki.
ŻOŁNIERZE Tylko bez paniki.
ŚWINIA Wygrzebuje się to wszystko z łóżek. Z kończyn sen wytrzepuje. Wodą zimną spłukać pot należy. Pocałunki grzeszne. Obietnice.
KROWA Grzechy przypomnieć sobie należy. Listę ułożyć do spowiedzi.
ŚWINIA Wersję ustalić dla ojca.
KROWA Dla brata.
ŚWINIA Dla ukochanego.
KROWA & ŚWINIA Tego sprzed wojny.
WACŁAWIKOWA Śpieszyć się trzeba.
WÓJCIKOWA Spakować wszystko, co może się przydać.
WACŁAWIKOWA Zabrać wszystkie kosztowności.
MATYSIAKOWA Idą w tych swoich nowych butach. Specjalnie do kościoła naszykowanych.
WACŁAWIKOWA Idą w milczeniu jakimś uroczystym.

MATYSIAKOWA Zniknęły dekolty.
WACŁAWIKOWA Podwiązek nie widać.
WÓJCIKOWA Nikt za rozporki się nie trzyma.
MATYSIAKOWA Wzrok ku ziemi spuszczoney.
BOROWIKOWA Pocą się po raz pierwszy ciała z innego niż zazwyczaj bezwstydnego powodu. Dusi słońce ostre ciała w czarne płaszcze i marynarki zapakowane.
WACŁAWIKOWA Brak powietrza.
WÓJCIKOWA W kościele chłodniej będzie.
CHÓR Dla zachowania pozorów walizek i pakunków przed kościołem nie zabierają.
ŻOŁNIERZE Pozwalają wejść im do środka z wszystkimi tymi butami, okularami, włosami.
CHÓR Ważne, żeby szybko poszło.
ŻOŁNIERZE Żeby bez paniki.
PAN DOKTOR Dzieci parami idą spóźnione pośpiesznym krokiem. Grzechy w rymowanki układają.
CHÓR Piernikowe panny już w środku siedzą. Pierwsze przyszły i za filarami się pokrywały.
MIRKA Bały się, że nie wpuszczą... Krzyżem leżą i tchu im brakuje.
CHÓR & ŻOŁNIERZE Komplet mamy.
ŻOŁNIERZE Zatrząskują się wrota drewniane.
CHÓR Organy do boju ruszają.
CHÓR & ŻOŁNIERZE Patos, patos, patos oblewa kobiece twarze.
JAGODA Etiuda rewolucyjna!
MIRKA Wzruszenie...
KOT Do spowiedzi ksiądz wołać poczyna.
KALINA Jedna po drugiej jak na sądzie ostatecznym.
JAGODA Powoli to idzie wszystko.
MARYSIENKA Klęka ciało umęczone. Ciężar niebywały spoczywa na sumieniu.
JULITA / MANUELA & MATYLDA W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego...
PIERWSZY, DRUGI, TRZECI, CZWARTY Amen.
DOWÓDCA Dawaj, kurwa, te zapalki!
BÓG Poczekaj, najpierw podpałkę trzeba! Przecież płomień silny pójść musi. Inaczej zorientują się i w panikę wpadną.
DOWÓDCA Podkładaj, byle szybko. Czerwoni nam na dupie wiszą.
JULITA / MANUELA & MATYLDA Jestem dziewczynką, mam lat szesnaście, a oto moje grzechy...
BÓG Czerwoni jeszcze gorsze rzeczy niż my wyrabiają. Już nie tacy oni święci...
JULITA / MANUELA & MATYLDA Zachcianki żołnierzy spełniałam.
DOWÓDCA Swoje też za uszami mają.
JULITA / MANUELA & MATYLDA Majtek nie nosiłam.
DOWÓDCA Podpalaj to, kurwa!
BÓG Wiatr wieje! Byś stanął, zasłonił z prawej strony!
JULITA / MANUELA & MATYLDA Rozporki chętnie rozpinałam.
DOWÓDCA Ręce ci się trzęsą! Dawaj to!
JULITA / MANUELA & MATYLDA Do buzi...
DOWÓDCA Dawaj to, mówię!
JULITA / MANUELA & MATYLDA Cśś!
BÓG Ciszej! Bo się zorientują!

JULITA / MANUELA & MATYLDA Do buzi brać nie chciałam, proszę księdza. Mama mówiła...

DOWÓDCA Dobra, teraz weź z różnych stron ogień roznieś.

JULITA / MANUELA & MATYLDA Że potem takiej to nie szanują. Tylko do ręki. Albo w łóżku. Tak po bożemu...

BÓG Wynosimy się stąd.

JULITA / MANUELA & MATYLDA Więcej grzechów nie pamiętam, po tej spowiedzi szczególnie chciałabym się poprawić, że więcej bez majątek chodzić nie będę. Dziś już też założyłam, proszę księdza. Proszę księdza? Teraz to chyba powinnam rozgrzeszenie dostać? Proszę księdza?

KOT Zemdlął ksiądz. Ducha wyzionął.

CHÓR Olaboga! Olaboga! Olaboga!

WACŁAWIKOWA Powietrza mu potrzeba świeżego! Na dwór wynieść trzeba księdza!

WÓJCIKOWA Poruszenie zapanowało w kościele.

CHÓR Biegną kobiety do wrót drewnianych.

ŻOŁNIERZE Biegną żołnierze do wozów opancerzonych.

MATYSIAKOWA Zamknięte!

BOROWIKOWA Szarpnij raz jeszcze!

MATYSIAKOWA Zamknięte!

BOROWIKOWA Boże!

PIERWSZY W siną dal odjechali.

DRUGI Kurz się w powietrzu niesie.

TRZECI Zabrali te swoje chore zboczenia.

CZWARTY Eksperymenty, orderzy, penisy.

ŚWINIA Koniec.

KROWA Panom już dziękujemy.

ŚWINIA Tak, wam czterem też.

PIERWSZY, DRUGI, TRZECI, CZWARTY I buch!

JAGODA Stukot słychać przeraźliwy.

MAŁY BOROWIK Tlić się zaczyna drewniane pudełko.

PIERWSZY, DRUGI, TRZECI, CZWARTY I buch!

CHÓR Panika wybucha od środka!

MAŁY BOROWIK Wiedzą już, co im zapisano.

JAGODA Smutne to wszystko.

MAŁY BOROWIK & JAGODA Ciężkie czasy.

PANNA HANNA Stukot na drodze małych świńskich nóżek.

MANUELA & MATYLDA Biegną karlice za wozami opancerzonymi.

ŻOŁNIERZE Wozami byłych ojców i kochanków.

PANNA HANNA Na próżno.

ŻOŁNIERZE Zapomnieli opancerzeni o tych, które czekały najgłośniej.

PANNA HANNA Sprytnie małe bestie.

MANUELA & MATYLDA Napawać się będą widokiem Rzymu płonącego.

MAŁY BOROWIK & JAGODA I nie będzie w tym ani krzty artyzmu!

HENIEK I raz dwa trzy, dwa dwa trzy! I raz dwa trzy, dwa dwa trzy!

CHÓR Wybijają rytm pięści przerażone.

HENIEK I raz dwa trzy, dwa dwa trzy! I raz dwa trzy, dwa dwa trzy!

MANUELA & MATYLDA Tupać poczynają racicami karlice roztańczone.

HENIEK I raz dwa trzy, dwa dwa trzy! I raz dwa trzy, dwa dwa trzy!

PANNA HANNA Cuda się dzieją.
MANUELA & MATYLDA Chmury na niebie zbierać się poczynają.
PANNA HANNA I nikt na słowo nie uwierzy w to, co widzą moje oczy.
PIERWSZY, DRUGI, TRZECI, CZWARTY I buch!
PANNA HANNA Deszczu krople tłuste na ziemię spadać zaczęły.
HENIEK I raz dwa trzy, dwa dwa trzy! I raz dwa trzy, dwa dwa trzy!
CHÓR I wałą i tańczą i spadają.
HENIEK I raz dwa trzy, dwa dwa trzy! I raz dwa trzy, dwa dwa trzy!
CHÓR I wałą i tańczą i spadają.
HENIEK I raz dwa trzy, dwa dwa trzy! I raz dwa trzy, dwa dwa trzy!
CHÓR I wałą i tańczą i spadają.
HENIEK I grrrom z jasnego nieeeba spaaaada...
BÓG Trafia!
PANNA HANNA Otwierają się wrota drewniane ze zgrzytem. Wylewa się ten tłum przez
te wrota drewniane, co ze zgrzytem... No i co?
CHÓR No i nic. Nie ma. Nikogo nie ma.
BÓG Boska interwencja! Łaska przebaczenia...
CHÓR Zaraz...
PANNA HANNA A to co za odpadki przepalone?
KOT Zostaw. Kot zje.

#

Epilog

CHÓR Rdzewieją w ciszy karuzele na deszczu. Klnie dobry Bóg. Na ziemię spluwa. Ku upadkowi chylą się przeżarte konstrukcje. Cóż, minęły czasy świetności. Czerwieni zabrakło.
PIERWSZY Pozabierali. Wszystko niedługo rozkradną.
CHÓR Oddychają przez moment płótna na wietrze. Płótna słone. Łzami solone, maglowane pośladkami. Mdło się robi. Im też. Bez smaku.
DRUGI Smak trzeba sprowadzać. Tak jak sprowadza się kolory. Tak jak sprowadza się rozkosz.
TRZECI Dosypał ktoś czerwieni szczyptę do smaku. Przegryź, przełknij, przepij. Przegryź, przełknij, przepij. Gryź, mówię!
CHÓR I pojawiły się płótna pikantne. Plamione na czerwono. Czerwonym farbowane. Choć nikt nie upraszał o nie w modlitwach.
ŚWINIA Z bezwstydem kojarzono.
CZWARTY Już lepiej umrzeć im było w tym kościele niż do ścian tych, co krzyki na sobie wyryły, powracać.
KOT Co dalej począć? We wsi ani krów nie ma, ani kur, ani nie-mieckich penisów.
PIERWSZY, DRUGI, TRZECI, CZWARTY Psy powystrzelane.
KOT Kot jeden gruby się ostał.
PIERWSZY Odrażające zwierzę.
DRUGI Padliną się żywi.
CHÓR Śwista cisza przeraźliwa po polach nagich.
JULITA W ogóle wszystko gołe jakieś takie.
BÓG O niczym człowiekowi myśleć się nie chce.
JULITA Bo niby co teraz ze sobą począć. Przyszli jedni, przyjdą i drudzy. I tak w kółko.
CYRKOWCY Cyrk objazdowy do wsi przyjechał. Przyjechał do wsi cyrk objazdowy.
DOWÓDCA To już nie to samo. Zdziesiątkowany jakiś. Prześmierdły. Furory to już nie

zrobi.

PAN DOKTOR Bawić nie ma kim. Bawić nie ma kogo. Bawić nie ma po co.

JULITA Po co, cyrku, przyjechałeś?

CYRKOWCY Po was.

JULITA Jak to?

DOWÓDCA W lustro popatrzcie.

PAN DOKTOR Zrozumiecie.

CHÓR Patrzą więc w lustro.

BÓG Cisza śmiertelna.

JULITA Przeciąg po posadzce szura.

JAGODA Stoją nagie.

MIRKA Bez zębów.

MARYSIEŃKA Bez włosów.

KALINA Bez rąk.

BOROWIKOWA Bez nóg.

MIRKA Bez wstydu.

WACŁAWIKOWA Na wpół drewniane.

WÓJCIKOWA Krzywe.

BOROWIKOWA Przetrącone.

MATYSIAKOWA Czołgiem przejechane.

JANEK PIETRZAK Z głowami odciętymi pod pachami trzymanymi.

PIERWSZY Kolana drżące.

DRUGI Oczy podkrążone.

BÓG Zarośnięte.

CZWARTY Z pazurami.

JULITA Ja nie wiem już... Przecież one i tak już umarły. Już był ten koniec świata.

CYRKOWCY Bawić nie ma kim. Bawić nie ma kogo. Bawić nie ma po co.

JULITA Pięćdziesiąt groszy za dzień.

DOWÓDCA Bawić nie ma kim. Bawić nie ma kogo. Bawić nie ma po co.

JULITA Czterdzieści groszy za dzień.

PAN DOKTOR Bawić nie ma kim. Bawić nie ma kogo. Bawić nie ma po co.

JULITA Trzydzieści groszy i jeden ciepły posiłek.

CYRKOWCY Stoi.

CHÓR Bawić jest już kim.

BÓG Nie pakują już tych walizek przepalonych. Bracia pogorzelnicy zostają we wsi.

ŚWINIA Niepotrzebne już buty. Okulary. Włosy.

JULITA Drzwi zatraskują karawany trumienne. Karawany czerwone. Z pogardliwym uśmiechem toczą się po piachu koła zgrzytające. A zgrzyt ten o wrotach przypomina.

A wrota o tym, że sąd się już odbył. A skoro odbył się to i koniec świata już za nami...

BÓG Zamknij się. Przyłazła i będzie gadać. Stoi taka, gapi się i nawija. A co ty możesz wiedzieć o tym, co się tu stało? Na własne oczy widziałaś? Dopiero z lasu wylazłaś, jak robactwo! Żerować przyłazłaś na cudzym nieszczęściu.

JULITA Bawić jest kogo! Bawić jest kogo! Bawić jest kogo!

BÓG No co tak stoisz? Powiedz co... Ty! Blondyna!

K o n i e c